



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzy siódm piecz ... ” „Ale cie przyst pili do góry Syon i do miasta Boga ywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, aby cie nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz porusz nie tylko ziemi , ale i niebem (...) Przetoz przyjmuj c Królestwo nie chwiej ce si , miejmy lask , przez któr s u my przyjemnie Bogu z boja ni i uczciwo ci . ” „ ... Chrystus przyszed szy Najwyszy Kap an (...) Przez wi kszy i doskonalszy przybytek, (...) Znalaz szy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; yd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11,12.

TERAŻNIEJSZA PRAWDA

i

Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co dwa miesiące. Wydawca Paul S. L. Johson, 1327 Snyder Avenue, Philadelphia, Pa., U. S. A.
Prenumerata \$1.00 (5 Złoty) Rocznie

WIECZERZA PAŃSKA 15-GO KWIETNIA

W WIECZERZY PAŃSKIEJ są szczególnie symbolizowane trzy myśli i one dowodzą, iż są trzema najważniejszymi rzeczami dla ludu Pańskiego w tem życiu: (1) przez łamanie chleba symbolizujemy Okupowo-ofiarniczą śmierć naszego drogiego Zbawiciela, tak na korzyść Kościoła, jak i świata (1 Kor. 11:26); (2) przez uczestniczenie w spożywaniu chleba i picia wina symbolizujemy; po pierwsze: przyswajanie wiarą usprawiedliwienia przez śmierć naszego drogiego Pana (Ew. Mat. 26:26-28); i (3) przez uczestniczenie w spożywaniu chleba i picia wina symbolizujemy po drugie nasze poświęcone człowieczeństwo, biorące udział z człowieczeństwem naszego Pana w śmierci ofiarniczej, (1 Kor. 10:16,17) Rzeczywiście, iż te trzy myśli są głównymi rzeczami dla chrześcijan w tem życiu i dlatego powinniśmy je mieć w pamięci i sercu w czasie przygotowania, obchodzenia i oglądania się za ową Pamiątkę. Naprzód przedstawimy tutaj w krótkości pierwsze dwa z tych punktów, a następnie więcej szczegółowo punkt trzeci. Oby Pan obficie pobłogosławił wszystkich czytelników tego artykułu, aby się przez to mogli lepiej przygotować do uczestniczenia w pamiątkowej Wieczery i do codziennej prawdziwej uczy.

Święty Paweł zapewnia nas, iż pierwszy z tych punktów jest oparty na podstawie biblijnej, gdy mówi: "Albowiem ilekroć będziecie jedli ten chleb i ten kielich będziecie pili, śmierć Pańską opowiadajcie, ażby przyszedł." (1 Kor. 11:26.) Słowa tego tekstu: "**ilekroć będziecie jedli itd.**" nie mamy rozumieć, według mniemania kleru, abyśmy jak najczęściej mieli brać udział w Wieczery Pańskiej, a nawet jeżeli możliwe codziennie; albowiem wyrażenie "**ilekroć**" znaczy "**kiedykolwiek**", a to nie znaczy "często". Apostoł temi słowy bynajmniej nie nawoływa do częstego brania udziału w Wieczery Pańskiej; ponieważ on temi słowy nie nie rozkazuje. Ale raczej stwierdza fakt, że kiedykolwiek lud Pański obchodzi tę Pamiątkę - a obchodzi ją w rocznicę śmierci tego na którego pamiątkę Wieczera Pańska została ustanowiona - opowiada czyli oznajmia tym czynem śmierć jego, a to lud Boży czynić będzie tak długo, dopóki Pan podczas swego Wtórego Przejścia nie zabierze Kościoła ze świata do chwały. W angielskim Upoważnionym Przekładzie Biblii jest podane "śmierć Pańską pokazujcie", w polskiej zaś "opowiadajcie." A zatem przez obchodzenie Wieczery Pańskiej pokazujemy, ogłaszamy, opowiadamy śmierć Pańską. Pokazywanie, ogłaszanie lub opowiadanie może być dokonane słowem lub czynem. Lecz podczas Wieczery Pańskiej nie możemy opowiadać śmierci Pańskiej słowem, ponieważ panuje cisza w czasie

przyjmowania tych emblematów czyli symbolów ciała i krwi. Dlatego opowiadanie musi być pokazane przez czyn. My, zatem, przez pewien czyn pokazujemy coś takiego co wyobraża śmierć naszego Pana. Co jest tem czynem? Zauważmy, że jest napisane, że po błogosławieniu chleba, chleb został złamany (w. Mat. 26:26; Marka 14:22; Łuk. 22:19; 1 Kor. 11:23,24). A zatem złamanie chleba następujące po pobłogosławieniu tegoż jest najgłówniejszą częścią usługi, oraz tą właśnie rzeczą, która **pokazuje** czyli symbolizuje złamane przez śmierć człowieczeństwo naszego Pana. Gdy kiedykolwiek jest obchodzona Wieczera Pańska, częścią tego obchodzenia jest łamany chleb, a zatem ilekroćbyście jedli ten chleb i ten kielich będziecie pili tzn. kiedykolwiek obchodzicie tę Pamiątkę, opowiadajcie, pokazujcie czyli symbolizujcie ją przez czyn łamania chleba. Tym sposobem, z tego wiersza wnioskujemy,

że pierwszą rzeczą jaką symbolizujemy w tej Pamiątce jest Ofiarno-Okupowa śmierć naszego Pana. Ta śmierć jest gruntem naszej wiary, nadziei, miłości i posłuszeństwa. Bez niej nie byłoby Chrystusa, ani pojednania, ani przebaczenia, ani usprawiedliwienia, ani Wysokiego Powołania, ani przyszłego żywota, ani przyszłej chwały. Śmierć Jego jest najważniejszą rzeczą w Biblii, w naszej wierze i w naszym życiu. Gdy ona jest, to jest Chrystus, jest pojednanie, przebaczenie, usprawiedliwienie, wysokie powołanie, żywot przyszły i przyszła chwała. Najlepiej staje nam w pamięci łamanie chleba, jako część usługi w tej pamiątce, które przedstawia śmierć naszego drogiego Pana. Pamiętajmy zatem drodzy Bracia i Siostry, że łamiemy ten chleb, mamy myśleć o tem, co ten chleb symbolizuje, a mianowicie, że symbolizuje śmierć naszego drogiego

Zbawiciela; dopilnujmy zatem, ażeby te myśli pochodziły ze serca sympatycznego, dziękczynnego, oceniającego i wiernego, a wtenczas bodziemy godnie obchodzili tę pamiątkę, zaś w przeciwnym razie będziemy ją obchodzili niegodnie.

Drugą rzeczą symbolizowaną w tej pamiątce jest nasze przyswajanie wiarą usprawiedliwienia tj. darowania grzechów i przypisanie sprawiedliwości Chrystusowej. Zauważmy, iż nasz Pan, wspominając o rzeczach symbolizowanych, mówi nam, że krew Jego wylewała się na odpuszczenie grzechów naszych (Ew. Mat. 26:28). "Albowiem to jest krew Moja Nowego Testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów." - Zgodnie z Pismem św. otrzymaliśmy odpuszczenie grzechów jako część usprawiedliwienia (Rzym 4:6-8; 3:24-26; Efez. 1:7), jak również otrzymaliśmy sprawiedliwość Jezusową jako część usprawiedliwienia (Rzym. 3:22; 4:6; 10:4; 1 Kor. 1:3; Gal. 3:16; Filip. 3:9). A zatem otrzymaliśmy je, według zacyto-

UMIEJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŻNIEJSZEJ PRAWDZIE" - 2 PIOTRA 1:12

DWUMIESIĘCZNIK

Tom XIV Marzec, 1935 No.2

A.D. 1935- A.M. 6063

Wieczera Pańska 15-go Kwietnia.....	18
Próba równa dla wszystkich Nowych Stworzeń.....	19
Cierpienia za zło, nie cierpienie z Chrystusem.....	20
Błogosławieństwa.....	22
Bez świątobliwości nikt nie ogląda Boga.....	24
Prześladowanie za sprawiedliwość.....	25
Ślub Panu.....	26
Ofiary Książąt Wieku Ew. (Ciąg dalszy).....	26
Pytania do powyższego przedmiotu.....	31
Odpowiedzi na zapytania.....	32
Do ogólnego zainteresowania.....	32

„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANJI CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSUSA”. – Tytus 2:13

wanych dowodów Pisma świętego i przy pomocy wiary. Wiara nasza w obietnicę Bożą jest zatem opartą na śmierci naszego Pana lub zasłudze i jest tym środkiem, przez który przyswajamy sobie usprawiedliwienie, przyswajamy sobie ludzką sprawiedliwość Chrystusową z Jego prawem do życia i życiowymi prawami, które idą razem ze sprawiedliwością. Nasze spożywanie chleba, który symbolizuje Jego ciało i picie wina, które symbolizuje Jego krew - innymi słowy, nasze przyswajanie sobie tego, co symbolizuje Jego ludzką sprawiedliwość, którą razem z prawem do życia i z życiowymi prawami symbolizuje przyswajanie naszą wiarą usprawiedliwienia przez Jego zasługę. Tym sposobem drugą wielką myślą połączoną z Pamiątką jest nasze usprawiedliwienie za pomocą naszej wiary w obietnicę Bożą związaną z zasługą Chrystusową. A zatem drugą myślą jaką symbolizujemy w tej Pamiątce jest ten wielki fakt, że Sprawiedliwość Boża nie potępia już nas więcej w Adamie, lecz że miłość Boża, jaka jest w Chrystusie i okazuje się przez Chrystusa wyzwala nas z Adamowego potępienia, przypisując nam zasługę naszego Pana, przez którą Sprawiedliwość jest zupełnie zadowolona, a my jesteśmy uwolnieni ze wszystkich jej wymagań, jakie spoczywały na nas z powodu przestępstwa Adamowego. Gdy będziemy brali udział w chlebie i winie, myślimy, najmilsi, o naszym przyswajaniu sobie zasługi Jezusowej, korzystnej dla nas z powodu Jego śmierci. A więc niech każdy czyni to sercem skruszonym, wierzącym, wdzięcznym, oceniającym i wiernym, bowiem brak takiego uczucia uczyni nas niegodnymi uczestnikami.

Trzecią rzeczą symbolizowaną w Pamiątce jest nasz udział z naszym Panem w przywileju ofiary - Ofiary za grzech. Apostół wykazuje nam to w 1-ym liście do Koryntów 10:16,17, gdy mówi: "Kielich błogosławienia, który błogosławimy, iżali nie jest (czy nie symbolizuje) społecznością (udziałem) krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, iżali nie jest (czy nie symbolizuje) społecznością (udziałem) Ciała Chrystusowego? Albowiem jednym chlebem -jednym ciałem - wiele nas jest: bo wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami" (Diaglott). Przez wyrażenie -iżali nie jest (czy nie symbolizuje) społecznością krwi Chrystusowej... ciała Chrystusowego?" - Apostół uczy, że nasz udział w kielichu i w chlebie, symbolizuje nasze uczestniczenie, jako klasy Chrystusowej w śmierci ofiarniczej. A że wyrażenie "**społeczność**" (w greck. **Koinonia**) krwi Chrystusowej znaczy mieć udział z Nim, jako Jego członkowie ciała w śmierci, która jest Ofiarą - za grzech, możemy to zauważyć z równoległego wyrażenia świętego Pawła z listu do Filip. 3:10 "...i **społeczność** (z greckiego **Koinonia**) cierpienia Jego, **przekształtowany będąc śmierci Jego**". A że wyrażenie "społeczność Ciała Chrystusowego" znaczy nasze uczestniczenie z Jezusem jako Jego członkowie Ciała w śmierci ofiarniczej - Ofierze za grzech jest widoczne z dwóch powodów, jakie święty Paweł podaje w wierszu 17-ym na dowód tego oświadczenia: (1) " Albowiem **jednym chlebem - jednym ciałem** - wiele nas jest; (2) bo **wszyscy chleba jednego jesteśmy uczestnikami**", w którym to oświadczeniu on tutaj mówi, że reprezentuje jedno Ciało, którym my jesteśmy. Zgodnie z tem, trzecia myśl symbolizowana w tej Pamiątce jest współuczestnictwo każdego z nas z Jezusem i z Jego innymi członkami Ciała w śmierci ofiarniczej. tj. w Ofierze za grzech. Przeto Najmilsi, gdy będziemy uczestniczyli w tych emblematkach, myślimy o naszym uczestnictwie z Panem i jeden z drugim, oraz ze wszystkimi członkami Ciała od czasu Zesłania Ducha św. aż dotąd, w ofiarniczej śmierci czyli w Ofierze za grzech. Czyńmy to z sercem pełnym ufności, nadziei, sympatii, miłości, wdzięczności, ocenienia i wiary. Tym sposobem każdy z nas przez te trzy kierunki myśli, będzie posiadał przed swym umysłem i sercem zupełność nauki biblijnej odnoszącej się do tej tak ważnej Pamiątki. Zatrzymajmy się na chwilę w celu dalszego rozmyślenia nad trzecią częścią tej myśli: ponieważ do tej trzeciej myśli Pamiątkowej, którą w tej porze roku powinniśmy trzymać głęboko w sercu i umyśle, chcemy raczej dodać niektóre dalsze szczegóły, aniżeli do myśli zawartych w dwóch poprzednich

myślach Pamiątkowych. Dlatego pragnieniem naszym jest, ażeby poświęcić tej części główną część tego artykułu i w tym celu pragniemy zacytować i wyjaśnić tekst następujący: "Najmilsi niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi ku doświadczeniu waszemu...ale radujcie się z tego, żeście uczestnikami ucierpienia Chrystusowego, abyście się i w objawienie chwały Jego z radością weselili" (1 Piotra 4:12,13). Gdy dosłownie przetłumaczymy ten tekst, to pierwsze zdanie jego brzmiałoby w sposób następujący: "Najmilsi, nie bądźcie zdziwieni z powodu palenia się między wami, które dzieje się ku doświadczeniu waszemu." To napomnienie skierowuje nasze myśli do oświadczenia Pańskiego, które dał przez proroka Malachjasa, w którym oświadcza, że zagnała przyjdzie Posłannik Przymierza - tj. ten, którego przyjscia spodziewano się od wielu stuleci; i było ważnym pytanie, kto będzie mógł znieść Dzień Przyjscia Jego, ponieważ On będzie siedział jako "rafiner" i "polerownik " złota i srebra (Mal. 3:1-3). Jak wiadomo stosujemy to proroctwo po pierwszy raz do czasu pierwszego Przyjscia naszego Pana. Wierzymy, że On tak przyszedł wówczas, jak było przepowiedziane; i że tak wtedy jak i przez cały Wiek Ewangelji Jego dzieło względem Jego ludu było przypodobane do przetapiacza szlachetnych metali przedstawiających lud Jego. Proroctwo to ma również zastosowanie do końca Wieku Ewangelji, tak podczas Parousji jak i Epifanji.

W naszym tekście św. Piotr zdaje się mówić: "To jest ognista próba, w której cały Kościół bierze udział." To nie jest jego myślą, że wszystkie nasze ogniste próby muszą być z konieczności między nami, lecz, że całe doświadczenie prawdziwego kościoła przez cały Wiek Ewangelji będzie ognistem. Jego słowa również znaczą, że nasze najdroższe doświadczenia przyjdą ze strony naszych braci Chrześcijan. A będzie to coś w rodzaju jak było z naszym Panem, którego bracia Żydzi za Jego czasów przesładowali. Myślą św. Piotra zdaje się być to: że ktokolwiek przyjdzie do Ciała Chrystusowego, ten nie może się spodziewać, że droga jego odtąd będzie gładką; lecz przeciwnie, Kościół musi ponosić ogniste próby aż do końca swego biegu, aby tym sposobem mógł być przygotowany do chwały Królestwa. Prawdą jest, że próby ogniste, przez które Kościół przechodził, były w jednych okresach ostrzejsze, a w drugich słabsze. Jest również prawdą, że Słowo Boże wskazuje, że przy samym końcu Wieku Ewangelji będą specjalne próby, które doświadczą wiary każdego członka Ciała Chrystusowego, będącego w ciele; i że te specjalne próby będą dozwolone w tym celu, by okazać kto budował swą wiarę ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego, a kto budował z drzewa, siana i słomy ludzkich tradycji i "doktryn djabelskich" (1 Kor. 3:12; 1 Tym. 4:1). Podczas tego "ognia Dnia Pańskiego" tylko budowa pierwszorzędną będzie zachowaną, lecz budowa tej drugiej klasy zostanie zniszczoną (1 Kor. 3:13-15). To jest szczególnie prawdziwe odnośnie do okresu Epifanji, w którym się teraz znajdujemy.

PRÓBA RÓWNA DLA WSZYSTKICH NOWYCH STWORZEŃ.

Jednakże, nie przypuszczajmy, że ci, co żyją przy końcu Wieku Ewangelji, są szczególnie więcej doświadczeni, aniżeli byli ci, którzy żyli w poprzednich wiekach Wieku Ewangelji. Nikt nie będzie cierpiał, kuszony będąc więcej, aniżeli jest w stanie znieść; ponieważ z każdej pokusy Pan da również i wyjście (1 Kor. 10:13). Gdy Bóg dozwoli na cięższe próby i doświadczenia, które mogą przyjsć w każdym czasie, to On położy coś w rodzaju zachęcenia na drugą stronę szali. A tak znajomość Planu Bożego, którą Kościół obecnie posiada, powinna nas uzdolnić do wytrwania we wszystkich doświadczeniach obecnego dnia o wiele łatwiej aniżeli było to możebne tym, którzy nie rozumieli zamiarów Pańskich tak dobrze jak my je obecnie znamy. Powinniśmy przeto mieć na uwadze ten fakt, że podczas, gdy pod pewnymi względami nasza próba jest ostrzejszą, aniżeli ich była, to pod innymi względami jest mniej ostrą. W naszym tekście Apostół omawia różnorodne cierpienia, jakie chrześcijanie muszą przechodzić. Z

punktu zapatrywania światowego - a nawet prawie z każdego innego punktu znajomości Planu Bożego - zdaje się być bardzo dziwnym dlaczego jest nawoływane do chrześcijan, by cierpieli, ponieważ, gdy ktoś staje się synem Boga i dziedzicem Bożym i współdziedzicem z Chrystusem Jezusem naszym Panem, zdawałoby się rzeczą naturalną, że od tego czasu Boska przychylność powinna się rozpościerać we wszystkich jego sprawach. Ludzie światowi zwykle mawiają: "Jakiego wy macie Boga, że zezwala na cierpienia Swoich wyznawców? Gdy się ktoś odda Bogu, aby spełniał wolę Jego to powinien być później wolnym od prób i trudności. Gdyby Bóg miał takie staranie o Swoich wiernych wyznawcach, to napewno, iż nic nie mogłoby im zaszkodzić !"

Sami chrześcijanie bywają często zakłopotani swoimi doświadczeniami - a nawet wstydzą się ich; ponieważ nie rozumiają dlaczego mają cierpieć. Jednak święty Piotr mówi o tem w ten sposób: "Jeżeli ktokolwiek cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydzi, owszem niech chwali Boga w tej mierze" (1 Piotr 4:16). To samo cierpienie, które powoduje kłopot jest jednak w zgodzie z Planem Bożym; bo Bóg, działając z kościołem indywidualnie, by tym sposobem wierność serca każdej jednostki mogła być objawiona. Ta wierność Bogu i zasadom Jego sprawiedliwości będzie okazaną tak przez wiarę jak i przez uczynki. Ta wierność nie będzie w zgodzie z obecnym porządkiem rzeczy, ani też w zgodzie ze światowymi poglądami. Lud Boży dobrze rozumie, że Bóg już dawno mógłby przeszkodzić grzechowi, gdyby tylko chciał to uczynić. A ponieważ tego dotąd nie uczynił, to jest dowodem, że On zamierza wyprowadzić coś dobrego z obecnych warunków na świecie. Gdyby wszystko tutaj sprzyjało sprawiedliwości, wierność Bogu byłaby rzeczą łatwą. Jeżeliby ci, co są ludem Bożym otrzymywali tylko to, co jest najlepsze, droga do życia byłaby łatwą i popularną; Bóg jednak wyjaśnia w Swojem Słowie, że wszystkie rzeczy będą działać na dobro ludu Jego jako Nowego Stworzenia - to jest według Ducha, a nie według ciała. A nawet to, co zdaje się być najgorszą klęską, Bóg może i napewno wyprowadzi na dobro tych, którzy Go miłują w najwyższym stopniu. Tylko ci, którzy znają Plan Boży, mogą właściwie pojąć tę myśl, że chrześcijanin nie ma powodu wstydzić się, z powodu cierpienia, hańby lub prześladowania, jakie ponosi dla Chrystusa. Tylko ci, którzy widzą cel w cierpieniu mogą Boga uwielbiać w tej mierze; mogą Go uwielbiać chociaż się spotykają z opozycją, fałszywym przedstawieniem i obelgą. Charakter tych cierpień - tj. opozycja świata przeciw ludowi Bożemu - jest prawie taki sam, jaki przychodził na naszego Pana. Był On wzgardzony i odrzucony od ludzi, nawet przez niektórych, którzy uważali się być ludźmi pobożnymi. I tak bywało przez cały ciąg Wieku Ewangelji, że ci, co miénili się być pobożnymi ludźmi gardzili i odrzucili tych, których Bóg uważał za Swoich świętych. Gdybyśmy byli ze świata, świat miłowałby to, co jest jego; ale ponieważ nasz Pan wybrał nas ze świata, dlatego świat nienawidzi nas, tak jak Mistrz przepowiedział. - Ew. Jana 15:18-225.

Ponieważ nasz Pan nie stosował się do zarządzeń nauczonych w Piśmie i faryzeuszów, dlatego był wzgardzony i odrzucony przez nich, a mianowicie, że nie przestał jadać i pić z grzesznikami. Ale przeciwnie, chętnie z nimi rozmawiał - a nawet z niewiastą z Samarji i innymi podobnymi charakterami. Pan nie był pysznym, lecz pokornym. Nie utrzymywał stosunków ze światem w taki sposób, jak faryzeusze to czynili, dlatego odrzucili Go. Te same warunki panują w naszych czasach. Pewien rodzaj pracy ewangelistycznej jest dzisiaj popularny, ale cokolwiek nie zgadza się z nim staje się niepopularnym. Niektórzy z nowoczesnych ewangelistów są wychwalani przez kościoły, ponieważ dodają nowych członków swemu kościołowi. Odkąd łupy z nawracania mają być rozdzielane między denominacje, każda jest pewną, że otrzyma część swoją; z tego więc powodu wielu kaznodziei nie zważa na to, iż są ośmieszani przed słuchaczami. Lecz lud Boży, który kroczy pokornie śladami swego Mistrza nie będzie

ubiegał się o popularność, ani z grzesznikami ani z dzisiejszym Chrześcijaństwem. Czytamy, że nauczeni w Piśmie i faryzeusze gniewali się, ponieważ nasz Pan nauczał zwykłych ludzi. Oni nie chcieli, aby ktokolwiek miał inaczej nauczać ludzi oprócz tego, jak oni ich nauczali. Przeciętnie bywa tak, że gdy osoba się rozgniewa, to będzie wypowiadała wszelkie zło przeciw temu, kto ją pobudził do gniewu. Gdy zło jest wypowiadane przeciw komukolwiek z ludu Bożego, jedynie dla tego, że przedstawiał Prawdę drugim i gdy to było czynione z pokorą i mądrością, to nie powinien się wstydzić, że ponosi cierpienia z tej przyczyny; bo to są te cierpienia, których prawdziwy chrześcijanin im powinien się spodziewać. Tego rodzaju cierpienia są silnym dowodem, że on jest po tej stronie, którą Bóg pochwała. Ci chrześcijanie, którzy nam grzecznie mówią, że oni nie otrzymują żadnych prześladowań, że nie cierpią dla Chrystusa, mogą mieć wątpliwość, czy oni postępują śladami Mistrza.

CIERPIENIE ZA ZŁO NIE JEST CIERPIENIEM Z CHRYSYTEM.

Lecz nie mamy uważać prześladowania i cierpień za oznakę wierności Bogu, chyba, że przychodzą jako skutek z prawdziwie chrześcijańskiego wysiłku. Jeśli ktoś był suchotnikiem, zanim stał się chrześcijaninem, jego późniejsze cierpienia były takie same, jakie były przedtem. Gdyby ktoś cierpiał z powodu wtrącania się w czyje sprawy, to cierpiałby z powodu własnej winy i miałby powód wstydzania się; albowiem z powodu większej znajomości i odpowiedzialność jest większa. Nie powinien tego czynić co wie, że jest złem. Jest rzeczą bardzo łatwą do zapomnienia, że Sprawiedliwość jest wielką podstawową zasadą, która stanowi grunt nauk Słowa Bożego. Ta zasada streszcza się w Złotej Regule: "Wszystko tedy, co byście chcieli, aby wam ludzie czynili, tak i wy im czyńcie" (Mat. ma 7:12). Żaden chrześcijanin pod żadnymi okolicznościami, nie powinien nikomu dawać mniej aniżeli wymaga tego sprawiedliwość. To też wymiarem naszym powinna być przynajmniej sprawiedliwość. To też nic nie pomoże być najbardziej potrzebnym dla dziecka Bożego jak to, by zawsze miało przed oczyma umysłu swego **Złotą Regułę** i mierzyło nią każdą myśl, każde słowo i każdy czyn.

Wtrącanie się w nieswoje rzeczy jest czynem mieszania się w sprawy drugich. Znaczna część cierpień, którym ludzie zwykle podlegają jest rezultatem takiego wtrącania się. Nie powinniśmy mieszać się w sprawy drugich; ponieważ mamy dosyć pracy nad utrzymaniem własnych spraw w porządku. Wiele dobrych ludzi są nieświadomymi przestępcami w tym kierunku. Twierdzą oni, że nie wtrącają się do nikogo, a jednak dosyć często nie zdają sobie sprawy z tego, jak wiele są winnymi w tym względzie. Lud Boży powinien być zajęty własnymi sprawami, a wtedy nie będzie miał czasu do krytykowania prywatnych spraw drugich. Gdy jednak okoliczności zajądą, że musimy kogoś krytykować, to powinniśmy to zawsze czynić zgodnie ze Słowem Bożem, będąc ostrożnymi; by danej osobie nie zaszkodzić lecz dopomóc.

Święty Piotr mówi: "Ale chociażbyście też cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście" (1 Piotra 3:14) W innym miejscu Pismo święte nas pojaśnia, że naśladowcy Chrystusowi są powołani, by cierpieli za dobre uczynki, tj. by cierpieli z Nim; a gdy będą odpowiednio wywiczni przez cierpienia, będą w swoim czasie królowali z ich Panem w Jego Królestwie (2 Tym. 2:11,12). Pan nie w tym celu zezwala na cierpienia ludu Swego, by miał w cierpieniach upodobanie, lecz że ich wiara i lojalność względem Niego mogą być tylko w ten sposób skrytalizowane, a tem wykażą, że wyrobili w sobie charakter, który On pochwała.

W tysiącleciu cierpienia będą wskazywały, że ktoś nie jest w zgodzie z zasadami Sprawiedliwości; lecz podczas Wieku Ewangelji dzieje się często przeciwnie. A to dzieje się z powodu, iż warunki, w jakich Kościół jest powoływany oraz stanowisko, do którego jest powołany są inne i odmienne od każdego innego zarządzenia. Pan Bóg postanowił, aby Jego wierne stworzenia były wolne od cierpień, a błogosławione na podobieństwo aniołów, którzy nie cier-

pią. Lecz tutaj na ziemi dziwny stan egzystuje. Sześć tysięcy lat już upłynęło jak grzech wszedł na świat. Od wejścia grzechu Szatan operuje, zwodząc ludzi, przedstawiając im światłość za ciemność, a ciemność za światłość. A wskutek jego stawiania opozycji Bugu i sprawiedliwości, świat stał się upadłym, ciemnym i obłąkanym. Ludzkość ma naturalny pociąg do złego. W czasie egzystencji takich warunków, Bóg posłał Syna Swego na świat, ażeby umarł za potomstwo Adama. Naśladowcy Mistrza głosili przez cały Wiek Ewangelji, że ktokolwiek jest zgodny z Boskimi sprawiedliwymi podstawami, ten jest w zgodzie z Bogiem, lecz ktokolwiek jest w opozycji z podstawą Boskiej sprawiedliwości, ten jest w opozycji z Bogiem. Tą podstawą jest: "Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, ze wszystkiej siły twojej i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jak samego siebie" (Ew. Łuk. 10:27). Rodzaj ludzki jest w niezgodzie z tą podstawą. Lecz przeciwnie, nasz Pan Jezus był w zupełnej zgodzie z tą zasadą i położył Swe życie na korzyść sprawiedliwości. Z tego to powodu sprowadził na siebie nienawiść tych, co mieli odmienne plany od planów Bożych. Doktorowie Prawa, Sydyceusze, Faryzeusze, kapłani i politycy ówczesni, wszyscy oni posiadali własne idee i plany oparte wyłącznie na samolubstwie. Nasz Pan, który stale postępował po liniach wskazanych w Słowie Bożem musiał być z konieczności w walce z ich osobistymi ambicjami.

Odkąd ciemność weszła na świat, człowiek upadły starał się unikać światła sprawiedliwości. Ludzkość nie lubi zbliżać się do światła, ani do tych, co niosą światło. A także nie lubi, ażeby światło wyjawiało ich plany. Gdy Jezus wykazywał, że ówczesni doktorowie teologii byli tymi, co zabrali ludziom "klucz umiejętności", ci co byli w sympatji z ciemnością tego świata, zostali do tego stopnia pobudzeni do gniewu, że ostatecznie ukrzyżowali Go. Prawdziwi naśladowcy Chrystusa wiedzą, iż na tyle na ile oni zajmują stanowisko za Prawdą i dążą do tego, by żyć pobożnie i sprawiedliwie, będą cierpieli prześladowanie, tak jak Pismo św. to przepowiedziało. Gdyby byli ze świata, świat by ich nie miał w nienawiści, lecz miłowałby ich i zaprzyjaźniłby się z nimi. Jednak te prześladowania, jakie przychodziły na naszego Pana i Jego naśladowców nie były wynikiem tego, że świat pragnął stać w opozycji do Planu Bożego, ale wskutek ślepoty (2 Kor. 4:4-6). Gdyby żydzi byli zrozumieli w całej pełni sytuację, to nie byłiby Pana chwały ukrzyżowali (Dz. Ap. 3:14-18; 1 Kor. 2:8). Weźmy np. sprawę św. Szczepana. Saul z Tarsu myślał, iż Bogu przysługę czyni, kiedy prześladował tego pierwszego męczennika. Był on gorliwym wyznawcą Boga, lecz stał się prześladowcą ludu Bożego, z powodu, iż był wychowany w błędzie. On sam mówił o sobie, że czynił to z nieświadomości, myśląc iż przez to spełniał służbę Bożą. To też spostrzegamy, że lud Boży podlega wielu prześladowaniom, które są nie tyle ze złych pobudek, ile z powodu nieświadomości i przesądu. Lecz czy prześladowania pochodzą ze świadomości, czy z nieświadomości od tych, co to czynią, to już nie stanowi żadnej różnicy dla prześladowanych; bo gdy zrozumieją, że cierpią dla sprawiedliwości, to zadowolili ich umysł w zupełności i uczyni ich szczęśliwymi. Bo zaiste szczęśliwymi są ci wszyscy, co cierpią dla sprawiedliwości. Bo kto tak cierpi, ten jest po stronie Bożej. Lecz co się tyczy biednego świata, to jest zaślepiony i nie wie, co czyni.

INNE FORMY CIERPIENIA ZA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Cierpienia za sprawiedliwość mogą przychodzić nie tylko z powodu prześladowania, lecz i z innych przyczyn. Np. jeżeli ktoś jest zajęty jakąś służbą Pańską, starając się spełniać ją mądrze i rozumnie, lecz zarazem odczuwa, że taka służba przyniosła mu pewną niezdolność fizycznej natury, powinien się cieszyć z tego, że cierpi za sprawiedliwość; ponieważ starał się czynić dobrze, starając się pełnić wolę Bożą. Musimy również poznać, że jest cierpienie i za głupotę. Przypominamy, że Szatan próbował namówić naszego Pana, ażeby skoczył z ganku świątyni, każąc mu ufać, że Ojciec Niebieski zachowa Go od wszelkiego obra-

żenia. Gdyby Pan był usłuchał Szatana i doznał z tego powodu złamania któregokolwiek z członków ciała byłby cierpiał, lecz nie z powodu mądrości; gdyż takie pojęcie byłoby zarozumiałem. Niekiedy trafia się, że można uczynić coś z głupoty, a jednak otrzymać błogosławieństwo ponieważ Bóg mógł przewidzieć, że dana osoba była nieświadoma przy popełnianiu swego niemądrego czynu. Przeto obowiązkiem każdego chrześcijanina jest, ażeby badał wolę Pańską i starannie zwracał uwagę na warunki, jakie go otaczają, starając się postępować w życiu w sposób umiarkowany, ażeby przez to zdobyć nie tylko pochwałę od Boga, lecz ażeby być powodem, o ile możliwe, jak najmniejszej niewygody i kłopotu dla drugich. Jeżeli to uczynimy możliwie jak najlepiej, idźmy naprzód, polegając z ufnością na Pańskiej dozorującej mądrości i opatrności; ponieważ Bóg napewno zaopiekuje się tymi którzy całą swą ufność w Nim pokładają. Możemy być pewni, że w czasie najsroźszego ognia ucisku Pańska opieka będzie nad nami; dlatego też możemy się cieszyć, żeśmy uczestnikami ucierpienia Chrystusowego. Bo jeżeli potrzeba było, ażeby Jezus - Głowa kościoła - przechodził takie doświadczenia, połączone z cierpieniami, przygotowującami Go do przyszłej chwale, możemy być pewni, że i członkowie Kościoła będą również potrzebowali cierpieć, ażeby przez to mogli być przygotowani do udziału z Nim w chwale, zaszczytce i nieśmiertelności. W jakikolwiek sposób cierpienie na nas przyjdzie - czy to ze strony naszego własnego ciała czy z czegoś innego - gdy ono tylko wynika z naszego usiłowania, by służyć Panu, możemy być pewni, iż jest ponoszone dla Chrystusa. Gdy zatem pozostajemy wiernymi aż do końca naszej drogi, to na pewno będziemy mieli udział z Chrystusem w chwale, to jest, przy końcu tego wieku Ewangelji, przy objawieniu się synów Bożych. - Rzym 8:17; Kol. 3:4.

Tym więc sposobem podaliśmy powyżej, drodzy Bracia i Siostry kilka uwag, połączonych z trzecią myślą symbolizowaną w Pamiątkowej Wieczerzy. Ufamy przeto, że będą pomocne w naszym przygotowaniu się do Wieczerzy Pańskiej.

Mówiąc o naszym przygotowaniu się do Wieczerzy Pańskiej przypominam nam się kilka rzeczy połączonych tą uroczystością: (1) Egzaminacja samego siebie, (2) oczyszczenie, (3) Napełnienie się duchem. Egzaminacja samych siebie polega wyłącznie na przeszukiwaniu domów pozafiguralnych Izraelitów za kwasem, a jeżeli ta czynność będzie dobrze przeprowadzoną, to napewno zakończy się znalezieniem symbolicznego kwasu - grzechu, błędu, samolubstwa, światowości, a szczególnie obciążenie różnymi upadkami - w naszych sercach i umysłach. Wyczyścimy zatem ten kwas i zniszczymy go przez Ducha Bożego! (Rzym. 8:12,13; 1 Kor. 5:7,8). To będzie drugą rzeczą w naszym przygotowaniu się, ażeby być godnym obchodzenia tejże Pamiątki. Trzecią rzeczą w naszym przygotowaniu się do godnego obchodzenia Pamiątki jest napełnienie Duchem to znaczy napełnienie naszych serc i umysłów Duchem Pańskim, szczególnie duchem wiary, odwagi, samokontroli, cierpliwości i łaski. A zatem, drodzy Bracia i Siostry napełnijmy nasze serca i umysły temu cnotami. Dozwólmy im ażeby każda z tych cnót była bardzo czynną w nas i aby one wszystkie razem obfitowały w naszych sercach i umysłach w każdym dobrem słowie i uczynku. A one sprawią, że nie będziemy ani nagimi ani bezowocnymi w znajomości Pańskiej. A jeżeli one obfitować w nas będą, to nie tylko umożliwią nam obchodzenie symbolicznego święta w przaśnikach szczerości i prawdy, ale umożliwią nam, iż wierni obchodzić będziemy tę ucztę w przaśnikach szczerości prawdy symbolizowaną w tej pamiątce - tj. nasze usprawiedliwienie i poświecenie - będąc czynnymi we wszelkiej owocowości aż do czasu, gdy będziemy zdolni pić nowe wino w królestwie chwale, czci i nieśmiertelności z Panem naszym i wszystkimi wiernymi. Jako pomoc do dalszego przygotowania się do tej tak ważnej Pamiątki radzimy drogim Braciom i Siostram, ażeby sobie przeczytali rozdział o Wielkanocy Nowego Stworzenia z VI tomu. jak również artykuł pt. kropienie krwią z Ter. Prawdy z 1924 str. 22, albo z 1929 str. 20. (Present Truth 1921, str. 34).

BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

(Mat. 5:1-12; P. 1928, 178)

Jaką jest charakterystyka niezbędnie potrzebna do otrzymania błogosławionego stanu, jaki Pan Bóg zamierzył nam udzielić? Czem musimy być, abyśmy mogli odziedziczyć Królestwo, by być napełnieni sprawiedliwością, otrzymać miłosierdzie Boże, wieczną szczęśliwość, być nazwani synami Bożymi, oglądać oblicze Boże, słowem: otrzymać niebieską nagrodę? Czy może być ważniejsze nad to pytanie? Czy mógłby być ważniejszy nad to temat lub nauka, lub czy mogłoby być bardziej zajmujące i pożyteczne badanie nad powyżej wymienione przedmioty. Wielki Nauczyciel - Jezus - miał to za temat do jednego ze swych głównych kazań i najgłówniejszy punkt jego argumentu został zapisany dla pożytku Jego naśladowców przez cały wiek ewangeliczny. Podczas gdy naśladowanie charakteru Jezusa przez Jego uczniów jest niezbędnie potrzebne, to dojście do tego i osiągnięcie podobnych zalet i usposobienia znaczy osiągnięcie błogosławieństw, jakie Pan Bóg zamierzył nam udzielić. Aby ta sprawa mogła się lepiej wyrzyć w naszych umysłach Pan udzielił ten charakter, czy usposobienie na różne części, abyście przez to mogli się przypatrzeć temu z różnych stron, podobnie jak fotograf mógłby pokazać nam dany przedmiot z różnych stron np. z frontu, z boku, z tyłu itp., aby wszystkie szczegóły, dotyczące tego przedmiotu, mogły być dobrze zauważone i zrozumiane.

Pierwsza zaleta charakteru, którą nasz Pan przedstawia, a która w pewnym względzie może być uważaną za najważniejszą jest Pokora. "Błogosławieni ubodzy w duchu (uniżonego ducha) albowiem ich jest królestwo niebieskie". Nie mamy przez to rozumieć, aby pokora była jedyną cnotą i kto ją posiada mógł przez to osiągnąć Królestwo, lecz żeby osiągnąć Królestwo, pokora jest pierwsza, o którą trzeba się starać. Innymi słowy mówiąc, chociaż nie wszyscy pokorni odziedziczą, Królestwo jednak jest faktem, że ktokolwiek nie będzie pokornym, Królestwa niebieskiego oglądać nie będzie. To co jest powiedziane, iż ich jest Królestwo, znaczy, że dla takiej klasy ludzi jest możebne przyjąć odpowiednie temu warunki, osiągnąć błogosławieństwa i dojść do chwały, podczas gdy ludziom przeciwnego usposobienia, tj. pysznym, wyniosłego ducha, w sobie zaufanych, jest absolutnie niemożliwe, by mogli osiągnąć Królestwo tak długo, dopóki nie staną się pokornymi. O jak wielce byłoby to pożytecznym dla ludu Bożego, gdyby mógł dobrze rozeznaczyć i ocenić ten punkt i zapamiętać, że "Bóg pysznym się sprzeciwi, a (jedynie) pokornym łaskę dawa." Myśl ta mogłaby strzedz każdego, który stara się o przypodobanie obrazowi Syna Bożego. Z jaką gorliwością staraliby się czuwać i pielęgnować w swych sercach rozwój ducha pokory, a co zaraz zauważyliby i inni w codziennym naszym postępowaniu, a co wywołałoby dobry wpływ szczególnie na "braci" i sprowadziłoby błogosławieństwo.

Jak z korzenia drzewa wyrasta pień i wiele gałęzi, tak z tej zalety charakteru wyrastają inne przymioty duchowe, którą czynią ich posiadaczami błogosławionym, czyli, iż taki człowiek podoba się Bogu. Jak wielce różni się nauka naszego Pana w tym względzie od nauk ludzkich! Ludzka mądrość dyktuje: "Głowa do góry". "Ceń siebie, a wtedy i drudzy będą cię cenić." Gdy będziesz więcej myślał o sobie, będziesz miał większy wpływ, aniżeli byś się trzymał pokornym i uniżonym, trzymaj się nieco wyżej niż sam myślisz o sobie itp. Bez wątpienia, że w światowej radzie zawiera się i światowa mądrość, ma się także rozumieć, iż jest w tem pewna doza prawdy, co się tyczy spraw ziemskich i powodzenia w teraźniejszym czasie. Lecz jak w tym, tak i w innych razach, nasz Pan pokazuje, że Jego drogi wyższymi są od dróg ludzkich, jak niebo jest wyższem od ziemi. Zapewnia nas także, iż ktokolwiek się uniży, będzie w swoim czasie wywyższony, a kto się teraz wywyższa będzie poniżony w czasie właściwym (Mat. 23:12). Pismo św. wskazuje na naszego Zbawiciela jako wzór

pokory i posłuszeństwa, którego Bóg nader wywyższył i posadził na stolicy Swojej władzy i mocy; zaś z drugiej strony wskazuje na Szatana, który, starając wywyżżyć się, został poniżony, a gdy przyjdzie czas właściwy, zostanie zupełnie zniszczony. - Filip. 2:29; Żyd. 2:14.

Co się tyczy ubóstwa, powinno się tu zrobić wyróżnienie między ubogim duchem, a ubogimi umysłowo, lub materialnie. Wszystkim zdarzyło się spotkać ludzi biednych, tak materialnie jak umysłowo, a jednak pysznych i wyniosłego ducha. Punkt, którego tu warto zauważyć jest ten, że bez względu jakim jest nasze stanowisko finansowe, lub umysłowe, albo warunki, w jakich się znajdujemy, to Panu Bogu podoba się pokora. Takie usposobienie szczególnie jest potrzebne dla tych, co otrzymali mądrość pochodzącą z góry - powinni pokornie oceniać swoje słabości, niedokładności i brak potrzebnej mądrości Bożej, którą Bóg udziela w teraźniejszym czasie jedynie tym, którzy znajdują się w takim stanie serca, iż mogą ją przyjąć. Daje się także zauważyć, że ta uniżoność ducha, jest podstawą ducha zdrowego umysłu; bo kto znajduje się w takim stanie, iż może zdrowo myśleć, być bezstronnym, sprawiedliwym i rozumnym, to przedewszystkiem musi być pokornym. Musimy przeto przyznać, że pokora jest najpierwszym elementem usposobienia, czyli zmysłu Chrystusowego.

POCIECHA JEST NAGRODĄ SYMPATJI

Drugie błogosławieństwo wspomniane przez naszego Pana ma bliską łączność z pierwszą: - "Błogosławieni, którzy się smucą". Smutek sam w sobie nie jest cnotą, lecz znamionuje usposobienie umysłu, które jest przyjemne Bogu. Nie powinniśmy mniemać, aby smutek bez pociechy, lub radości był duchem Chrystusowym. Nie możemy przypuszczać, aby nasz Ojciec Niebieski, lub święci aniołowie, ustawicznie się smucili, a gdyby smutek sam w sobie miał taką duchową zaletę, to zapewne, iż zawsze znajdowałiby się w takim usposobieniu. Myśl, jaka się zawiera w tych słowach jest: "Błogosławieni jesteście, którzy teraz się smucicie, nie czujecie się zadowolonymi ani szczęśliwymi z teraźniejszego stanu ani porządku rzeczy, jaki istnieje, którzy widzą i pojmują trudności i doświadczenia przez które cały rodzaj ludzki przechodzi z powodu grzechu, którego wynikiem są kłopoty, utrapienia, choroby, bóle i śmierć. Błogosławieni, którzy okazują czułe serce dla cierpiącej ludzkości, chociaż sami podlegają tymże warunkom i nie są z tego stanu zadowoleni wiedząc, że Bóg przygotował dla rodzaju ludzkiego lepszy porządek rzeczy, który stanie się pożądanym wszystkich narodów. Niezadowolenie z obecnego stanu rzeczy, powinno usposobić do większego zamiłowania tych rzeczy, które Opatrzność Boga przygotowuje. Gdy przyjdzie Królestwo Boże i wola Boża będzie wykonywana na ziemi, jak ona jest teraz w niebie, natenczas ustanie wszelka przyczyna do smutku, płaczu i narzekania, nastanie czas pociechy i radości dla tej klasy ludzi, którzy teraz się smucą.

Zaiste, iż lud Boży otrzymuje wielką pociechę z wielkich i kosztownych obietnic Słowa Bożego, nawet w teraźniejszym złym wieku. Ponieważ ta klasa ludzi może rozeznaczyć zło, niesprawiedliwość i uciśnienie teraźniejszego czasu, z tego powodu wytwarza się w ich sercach sympatia i miłość dla cierpiącej ludzkości, a to jest czego Pan Bóg wymaga i takich szuka, inni zaś, którzy nie posiadają tego rodzaju uczuć, nie umieją tych rzeczy ocenić, tj. ocenić nadziei wystawionych w Ewangelji. W miarę jak uprawiamy i rozwijamy pierwszy przymiot, tj. uniżoność ducha, pokorę tak również będziemy uprawiać i drugą cnotę, tj. ducha sympatii dla cierpiącej ludzkości. Czyniąc to, powinniśmy często myśleć o innych, o ich dobrem, ich doświadczeniach i próbach i tak się nimi przejmować, jakby one były nasze własne, starając się im pomódz, "czyniąc dobrze wszystkim, a najwięcej domownikom wiary." - Gal. 6:10

Trzeci przymiot, o którym Pan Jezus wspomina jest cichość "Błogosławieni cisi". Znaczenie tego wyrazu można określić temi słowy: "Poddanie się woli Bożej, lub łagodność i cierpliwość, pochodząca z przyczyn moralnych i religijnych." Trzeba przyznać, że jest wielka różnica między tego rodzaju cierpliwością i spokojnym poddaniem się woli Bożej, a zwykłą grzecznością i cierpliwością, która często jest uprawiana dla zadowolenia samolubnych celów. Cierpliwe podanie się woli Bożej nie jest może dla ludzi nie posiadających pierwszej z rzędu cnoty to jest uniżoność ducha - pokory. Człowiek pyszny, rządzący się tylko własną wolą przekonana się, iż będzie dla niego niepodobieństwem poddać się pod Boskie warunki i rozporządzenia. Własne "ja" powstaje, odwraca jego sąd, zwodzi sumienie do tego stopnia, że taki nie może mieć zupełnego zaufania w Opatrzność Bożą i myśli, że sam musi przyłożyć rękę do sprawy, którą Bóg prowadzi. Co więcej cierpliwie poddanie może rozwinąć się jedynie w tych, którzy się smucą - mają czułe serca na cierpienia innych i z nimi sympatyzują, będąc sami pocieszeni obietnicami Bożymi, które Duch święty pociesza lud Boży. Wiedząc, że obecne zło jakie panuje na świecie Pan Bóg dopuścił dla pewnego i ważnego celu, ci nie tylko sympatyzują z wdychającym stworzeniem, lecz ta sympatja i otrzymana pociecha jako nagroda sprawia, iż stają się cierpliwymi i chętnie poddają się woli Bożej. Mając na pamięci, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują, są przygotowani do uznania Boskiego kierownictwa i Opatrzności we wszystkim, cokolwiek może się im przytrafić, a zarazem dopatrują się nauki w tem wszystkim, co się im przytrafiło i uważają za błogosławieństwo pomocne tak im, jak i innym przygotowujące ich do przyszłej i wiecznej radości.

Ta trzecia zaleta, tj. cierpliwe poddanie się woli Bożej, którą mogą zauważyć ci, z którymi mamy łączność, można powiedzieć, iż jest objawem zewnętrznym drugiej zalety, znajdującej się we wnętrzu serca, a którą z trudnością mogą zauważyć nasi bliźni. Zaleta objawiająca się w cierpliwym znoszeniu różnego doświadczając wiele nam pomaga w sprawach codziennego życia; są bowiem przekonani, że tym, którzy są w Chrystusie, wszystkie sprawy są pod Boskim nadzorem i że zachowanie cierpliwości we wszystkich okolicznościach, które Opatrzność zsyła prowadzi w sposób naturalny do cierpliwego znoszenia słabości, głupoty i niedostatków innych ludzi, a tym sposobem znosząc pomagamy im, gdy się nastrojący potemu sposobność.

Prawdziwie "cisi" tj. cierpliwie poddający się pod wolę Bożą odziedziczą ziemię. Pan Jezus nie miał na myśli, ani też tak nie jest, aby cierpliwi i poddający się pod wolę Bożą mieli odziedziczyć ziemię w terażniejszym czasie, owszem rzecz się ma dziś przeciwnie, bo aroganci gwałtowni, samolubni, napastnicy opanowują teraz władzę, wpływ i bogactwo, zaś cierpliwie poddający się pod rękę Bożą w obecnym czasie mają bardzo mało sposobności do posiadania tych rzeczy. Nagroda za posiadanie tego przymiotu, jak i za inne należy do przyszłości. Pod Boskim kierownictwem, ci będą dziećmi Bożymi a współdziedzicami Chrystusowymi, ziemia zaś jest częścią tego dziedzictwa, którą według Boskiego rozporządzenia przy końcu tysiąclecia oddadzą przyprawdzone do doskonałości rodzajowi ludzkiemu, to jest tym, którzy okażą się godnymi żywota wiecznego, po wytrzymałej próbie w onym wieku.

W pewnym sensie lud Boży otrzymuje pociechę już teraz, figuralnie już teraz dziedziczy ziemię to jest przez wiarę.. Apostół mówi o tem pisząc do Koryntów w 1-ym liście 3:21-28 "Wszystkie rzeczy są wasze... bądź przytomne, bądź przyszłe rzeczy". Podający uniżonego ducha i cierpliwie poddający się pod wolę Bożą otrzymują więcej błogosławieństw z rzeczy terażniejszego czasu, jak ci, co mienią się być ich właścicielami, ponieważ serca ich znajdują się we właściwym stanie, aby przyjąć te błogosławieństwa. Świat pełen samolubnych dążeń i pragnień nie jest zadowolony z tego, co posiada, zaś dziecko Boże poddane woli Bożej jest zawsze zadowolone

Czwarte z rzędu błogosławieństwo jest dla tych, co łakną i pragną sprawiedliwości. Nikt nie może posiadać

tego łaknienia i pragnienia, jeżeli pierw nie posiadał poprzednich charakterystyk. Jeżeli ktoś nie posiada pokory, uniżonego ducha, taki będzie zadowolony ze swojej sprawiedliwości, nie będzie zdolny widzieć nic więcej nad swoje własne plany, by dostrzedz wielkość i wspaniałość doskonałości Bożej. Nie może taki łaknąć i pragnąć rzeczy, których nie pojmuje, chyba, że posiada ducha miłości, który przenika i rozpoznaje zło i niesprawiedliwość obecnych czasów (przeciw którym świat nie jest zdolny działać, ani je pokonać, stosunki tak się składają, że wielu jest bardzo bogatych, wpływowych i mających władzę, chociaż nie są uczciwymi, zaś z drugiej strony jest wiele ludzi szlachetnych i zdolnych, którym brak niezbędnych potrzeb życia). Człowiek zadowolony z obecnego stanu rzeczy i stosunków, jakie panują, nie może łaknąć i pragnąć rzeczy przyszłych, o których mówi Pismo św., iż zostaną wprowadzone przez Chrystusa w Jego Tysiącletnim Królestwie. Jest więc dobrym znakiem, gdy odczuwamy w naszych sercach pragnienie prawdy i sprawiedliwości, a z drugiej strony oburza nas wszelkie kłamstwo w jakiejkolwiek formie, wszelka niesprawiedliwość i wyzysk; w każdym razie uczucie to musi być kontrolowane i znajdować się pod wpływem trzeciej z rzędu cnoty, to jest cierpliwego poddawania się woli Bożej. Kontrola wyżej wspomnianej zalety jest ta, o której wspomina Apostół (Filip. 4:5). "Niech skromność (umiarkowanie) wasza będzie znajoma wszystkim ludziom." Ten przymiot w naszej gorliwości o sprawiedliwość, może uchronić nas od krańcowości i anarchizmu. Gorliwość i pragnienie sprawiedliwości nie będąc kontrolowane przez ducha łagodności i umiarkowania zaprowadziło wielu reformatorów do nadużyć i krańcowości podczas gdy dziecko Boże chociaż posiada tą samą gorliwość, a nawet w wyższym stopniu, to jednak rządząc się duchem zdrowego zmysłu i polegając na słowie Bożem i obietnicach w niem zawartych, cierpliwie wyczekuje wypełnienia się tychże, w czasie od Boga naznaczonym.

Ci, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, będą obficie nasyceni, gdy królestwo Boże zostanie ustanowione, a wynikiem jego panowania będzie pokonanie i doszczętne zniszczenie wszelkiego zła, grzechu i nieprawości, a wola Boża będzie na ziemi, jak jest teraz wykonywana w niebie. Nie mamy rozumieć, aby nasze pragnienie sprawiedliwości ustąpiło, owszem, pozostanie lub stanie mu się zadość, gdy prawda i sprawiedliwość zapanują. W pewnym sensie i do pewnego stopnia już teraz otrzymujemy przez wiarę tę obietnicę. Pragnący i łakący sprawiedliwości, jak i innych owoców ducha, znajdują w obietnicach Bożych wsparcie i pociechę, które w terażniejszym życiu są wielce pomocne i stają się "pokarmem na czas słuszny dla domowników wiary," który ich podtrzymuje, wzmacnia, daje pokój i przynajmniej do pewnego stopnia zadawalnia ich pragnienie, gdy pojmują, iż Bóg zamierzył, aby sprawiedliwość trwała wiecznie, bardziej obficie, aniżeli kto mógłby sobie wyobrazić lub żądać.

Piątem z rzędu błogosławieństwem jest Miłosierdzie. Ono objawia się na zewnątrz, można go dostrzedz, a pochodzi z odnowionego serca, z ocenienia i pragnienia sprawiedliwości. Gdyśmy uczynili poprzednie stopnie, oceniliśmy niesprawiedliwość, jaka się dzieje w naszych czasach, a także słabości i niedokładności (niesprawiedliwość) tak w nas, jak i w innych ludziach i gdybyśmy się dowiedzieli, że jedynie sam Bóg może naprawić te rzeczy i przyprowadzić do równowagi i że On daje możność każdemu powrócenia do Jego łaski przez Chrystusa, a co będzie zwiastowało wszystkim w czasie właściwym, wtedy zaczynamy odczuwać miłosierdzie i dobroć względem innych, a czego nie mogliśmy odczuwać poprzednio. Ludzie światowi, którzy nie przechodzili tej drogi, nie posiadają cech charakteru wyżej wymienionych, nie mogą do takiego stopnia sympatyzować, lub odczuwać miłosierdzia względem innych.

Chrystus Pan kładzie wielki nacisk i wykazuje potrzebę posiadania tej zalety, tego przymiotu serca, bo choćbyśmy posiadali znajomość i inne zalety, a nie posiadali miłosierdzia dla drugich, to nie na wieleby się to wszystko przydało, bo Ojciec Niebieski nie okaże im Swego miłosierdzia. Nie mamy także zrozumieć, aby tego rodzaju miło-

sierdziej miało być tylko formą zewnętrzną, jak to niekiedy bywa, gdy jedni drugim odpuszczają przewinienia przy załatwieniu różnych nieporozumień. Pan Jezus wyraźnie zaznacza jakim to przebaczenie powinno być: "Jeżeli nie odpuscicie każdy bratu swemu z serc waszych upadków ich... i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych". Przebaczenie musi być prawdziwe z serca pochodzące, prawdziwe miłosierdzie, a nie tylko przebaczenie zewnętrzną formę mające, a na ile możebne, by pamięć o krzywdzie, nieporozumieniu, niedoskonałości lub słabości innych, czyli tego rodzaju miłosierdzie musi być usunięte, w przeciwnym razie nie możnaby mieć nadziei, aby nasze własne słabości zostały zupełnie zapomniane. Jedynie miłosierni dostąpią miłosierdzia, a jeżeli nie posiadamy miłosierdzia, wtedy u Boga wszystko dla nas stracone, bo z natury jesteśmy dziećmi gniewu jak inni ludzie, będący pod przekleństwem.

Wyrobienie w sobie miłosierdzia, dobroci, gotowości przebaczenia innym nie tylko jest dobrem, iż ono jest niezbędnie potrzebne dla nas samych, by otrzymać przebaczenie, ale taki stan serca, co może się uznać, mieć politowanie na słabości, niedostatek i niedoskonałości innych pomaga wielce do pozbycia się uczynków ciała i djabła, które snadnie opanowują lud Boży już po tem, gdy ktoś został usprawiedliwiony z wiary, a nawet gdy się zupełnie uświęcił Bogu i starał postępować "nie według ciała, a według ducha." Paweł apostoł wykazuje, iż po zupełnem ofiarowaniu się Bogu, mamy odrzucić od siebie uczynki ciała, które są: gniew, złość, nienawiść, zazdrość, zwady. Tych rzeczy nienawidzi miłosierdzie i wypędza je z miejsc, gdzie się ukryły i oszańcowwały tj. z naszych serc. Miłosierdzie jest ściśle połączone z Miłością, bo w miarę na ile posiadamy ducha miłości, na tyle możemy okazać miłosierdzie innym, podobnie jak i Pan Bóg okazał miłosierdzie względem nas w Chrystusie. Miłość i miłosierdzie oraz okazywanie względów innym przyczynia się i pomaga do pozbycia się zawiści. Czy możemy zazdrościć i mieć zawiść ku tym, których szczerze miłujemy? Jak możemy pałać złością przeciw naszym nieprzyjaciołom, jeżeli ich miłujemy, a litując się nad nimi, darowaliśmy im wszystko z serca? Jak możemy kogoś nienawidzieć, okazując mu miłosierdzie i przebaczenie. Jak wreszcie moglibyśmy prowadzić walkę i zwady, jeżeli jesteśmy gotowi przebaczyć każdemu, wyrażającemu nam krzywdę, mając nadzieję, że i nasze przewinienia będą darowane, któremi przestąpiliśmy prawo Boże?

Św. Jakób (2:13) oświadcza, że "Miłosierdzie chlubi się przeciwko sądowi." Miłosierdzie Boże zadowoliło Sprawiedliwość, a tym sposobem przygotowało drogę do wybawienia rodzaju ludzkiego z pod wyroku Sprawiedliwości, zatem ci, którzy stali się uczestnikami ducha Bożego i rozwinięli w sobie odpowiedni charakter, tacy okażą, że miłosierdzie zapanuje nad ich pojęciem o sprawiedliwości, (ponieważ nie mają żadnego prawa nad swymi bliźnimi, które potrzebowałyby być zadowolone). Pomimo, iż lud Boży nie rządzi się ślepą sprawiedliwością i chociaż może jasno rozemnać upadki innych, starając się być sam sprawiedliwym w myśli, słowie i uczynku, to jednak stara się, aby miłosierdzie górowało w ich sercach nad sprawiedliwością względem tych, którzy przeciw nim grzeszą, nie czują zawziętości przeciwko czyniącym im krzywdę, nie starają się mścić, ani wymierzać sprawiedliwości swoim przeciwnikom. Tacy raczej czują się powiedzieć: Bogu należy się wymiar sprawiedliwości, dla mnie zaś, który jestem przestępcą doskonałego prawa sprawiedliwości, przez słabości odziedziczone należy się, abym okazał miłosierdzie swoim bliźnim, którzy również odziedziczyli różne słabości, dlatego raczej wolę wypełnić Boskie rozporządzenie nakazujące miłosierdzie, politowanie, przebaczenie. Ktokolwiek stara się w ten sposób postępować, nietylko sam pozbędzie się złych uczynków, djabła, świata i ciała, lecz wzrastać będzie w miłość, łagodności, cierpliwości, poddaniu się woli Bożej, a z tego względu nawet w terażniejszym czasie miłosierni otrzymają błogosławieństwo!

"BEZ ŚWIĄTOBLIWOŚCI NIKT NIE MOŻE OGLĄDAĆ BOGA."

Szóstym z rzędu błogosławieństwem jest: Czystość serca - czystość intencji, czystość woli, czystość w znaczeniu szczerości i prawdziwości. Innemi słowy możnaby powiedzieć: Błogosławieni szczerego serca, którzy mają szczerze zamiary. Prawda, że między ludźmi światowymi można znaleźć do pewnego stopnia uczciwych, tak w sercu jak i w swych zamiarach, lecz jeżeli nie przejdą stopni prowadzących ich przez wiarę do Chrystusa i ofiarowania się Bogu i dopóki nie wyrobią w sobie wyżej wymienionych zalet, to nie można powiedzieć, aby należeli do klasy, o której tu mowa. Wielu mylnie pojmuje to wyrażenie "Czystego serca", zdaje się im jakoby to znaczyło absolutną doskonałość tak na zewnątrz, jak i wewnątrz, nie tylko w słowie i uczynku ale i w myśli. Takie zapatrywanie mogłoby niejednemu zniechęcić, który szczerze odczuwa, iż nie jest doskonałym w słowie ani w uczynku, iż nie w myśli, jakże więc mógłby dojść do tego, by być nazwanym czystego serca? Na to możemy powiedzieć, iż takie jest mylne pojęcie. Pan Bóg wie lepiej niż my, iż w ciele naszym nie jesteśmy doskonałymi, że z powodu upadku pierwszego naszego rodzica, wypełniło się na nas jak powiedziano: "Ojcowie jedli grona cierpkie, a zęby synów ścięprły", i że często czynimy rzeczy, których nie chcemy, a przez brak świadomości często zaniedbujemy czynić, cośmy byli obowiązani wykonać. - Jer. 31 :29, 30; Rzym. 7:16-18.

Pan Bóg dał narodowi Izraelskiemu Zakon, do którego przywiązana była obietnica żywota wiecznego, lecz apostoł Paweł zapewnia nas, że Pan Bóg, dając ten Zakon, przewidział, że "z uczynków Zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało," a owszem im lepsze ktoś będzie miał pojęcie o Zakonie, tem lepsze będzie miał pojęcie o grzechu, o niedoskonałości. Pan Bóg postanowił w Chrystusie Jezusie, iż wszelkie niedoskonałości, które nie pochodzą z dobrej woli, lecz z grzechu pierworodnego i niedoskonałości z tegoż wynikające, miały nam być darowane. Że Pan Jezus nie lekcewał ludzkich niedoskonałości jest widoczne z tego, gdy powiedział, że miłosierni, "dostąpią miłosierdzia", a to pokazuje, iż potrzebujemy miłosierdzia. Zapewniając nas, iż możemy otrzymać miłosierdzie w szóstym błogosławieństwie nie mówi, iż musimy być absolutnie doskonałymi w myśli, słowie i uczynku, bo gdybyśmy w rzeczywistości takimi byli, to nie byłoby potrzeba, aby Bóg okazywał nam miłosierdzie i przebaczenie przez ofiarę Chrystusa.

Myśl, jaka zawiera się w wyrażeniu "Czystego serca" nie znaczy doskonałości myśli, słowa i uczynku, ale doskonałość intencji i chęć czynienia tych rzeczy. Nasze pragnienie i staranie powinno być doskonałym w myśli, słowie i uczynku. Naszym doskonałym wzorem, do którego nasze serce i nasza wola powinna się wznosić wykazane jest w słowach naszego Pana: "Bądźcie wy tedy doskonałymi, jako i Ojciec wasz, który jest w niebiesiach, doskonały jest" (Mat. 5:48). Pan Bóg wystawił doskonały wzór absolutnej doskonałości, lecz, mając na względzie naszą niedoskonałość, dlatego okazał nam łaskę, pokój i miłosierdzie w Chrystusie Jezusie, jeżelibyśmy postępowali Jego śladami, czystość serca jest niezbędnie potrzebna w postępowaniu po wąskiej drodze. Obietnica jest, iż jedynie czystego serca mogą oglądać Boga. Jeżeli ktoś postępując wiernie do końca swej pielgrzymki, i w doczesnym życiu doszedł do podobieństwa obrazu wystawionego w Jezusie Chrystusie, tak w czystości serca, jak i w szczerości zamiarów, intencji względem Boga i ludzi, taki ostatecznie według obietnicy Bożej zostanie mocą pierwszego zmartwychwstania przemieniony z ziemskiego, do stanu duchowego - z ziemskiej w duchową istotę. Wtedy się stanie to, co oświadcza apostoł, mówiąc: "Podobni Mu będziemy, albowiem ujrzemy Go jako jest". Ktokolwiek w ten sposób zostanie przemieniony, aby był podobny Synowi Bożemu, który jest istnem wyobrażeniem istności Ojcowskiej", zapewne, iż taki będzie mógł oglądać samego Ojca Niebieskiego, zostanie Mu przedstawiony przez naszego Zbawiciela "nie mającym zmały, albo zmarszczku, albo czego takiego." - 1 Jana 3:2; Żyd. 1 :3; Efez. 5:27; Kol. 2:10.

Jak inne tak i to błogosławieństwo już w terażniejszym zyciu daje zakosztować przyszłej radości. Są rzeczy, które otwierają oczy naszego wyrozumienia i dają możliwość choć do pewnego stopnia pojąć "ze wszystkimi świętymi, która jest szerokość i długość i głębokość i wysokość i poznać miłość Chrystusową" (Efez. 3:18,19). Lecz nie wszyscy mają otwarte oczy umysłu; nie wszyscy są na tyle uprzywilejowani, aby mogli widzieć chwalebny charakter naszego Stwórcy i Jego sympatycznej harmonji i sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy wspólnie działających w jedności, aby wszelkie stworzenie mogło być błogosławione, według planu, który Bóg postanowił w samym sobie przed założeniem świata. Lecz kto może osiągnąć to błogosławieństwo, mieć jasny pogląd i kto mając go byłby zdolny rość coraz więcej w doskonałym podobieństwie wystawionem przed nami? Jedyne "czystego serca", szczerego serca. Ci zaś, dwoistego umysłu, co mają podwójną wolę, Pismo św. o nich mówi, iż mają podwójne widzenie, a w oczach im się dwoi. Tacy patrzą na rzeczy duchowne jakby "zyciem" podwójnie i niewyraźnie. Wielu z ludu Bożego zaniedbuje rość w Chrystusa, we wszystkich rzeczach, przez to nie mogą widzieć rzeczy jasno i wyraźnie. Widzą oni cośkolwiek z rzeczy duchownych i z rzeczy ziemskich bardzo słabo, niewyraźnie i niejasno widzą zarysy Boskiego charakteru i z tego powodu brak im zdolności do naśladowania. Niech wszyscy, którzy mianują imię Chrystusowe, starają się mieć tylko jednego Pana i zwrócony wzrok na Jego chwałę i służbę - by mieli czyste, szczerze i wierne serce.

Siódme błogosławieństwo jest objawem poprzednich sześciu. Czystość serca, której inni nie mogą zauważyć, objawia się w siódmej zalecie, której charakterystyką jest pragnienie pokoju i usiłowanie utrzymania go z innymi. Nie można się spodziewać, aby ktoś mógł być czynicielem pokoju z Boskiego punktu zapatrywania jeżeliby przedtem nie był szczerym, czystego serca ku Bogu i nie posiadał poprzednich zalet, a mianowicie: (1) pokorę, (2) poczucie litości, (3) cierpliwe poddanie się Bogu, (4) łaknienie i pragnienie sprawiedliwości, (5) miłości, czyli miłosierdzia dla drugich, (6) szczerze serce. Ktokolwiek do pewnego stopnia rozwinął w sobie te przymioty, to wynikiem będzie zamiłowanie pokoju i czynienia go innym. Zdaje się, że mała liczba z ludu Bożego stara się rozwinąć w sobie ten przymiot, aby mógł się odznaczać w ich codziennem życiu. Ogromna większość nawet tych, którzy mianują imię Chrystusowe, postępuje w odwrotnym kierunku, a chociaż pod innymi względami ujawniają czystość serca i sympatję ku bliźnim, to jednak pozostaje im jeszcze wiele do nauczenia się w szkole Chrystusowej, bo często zamiast być czynicielami pokoju, rozniecają zwady i walkę; a jednak często nie pochodzi to ze złej woli, lecz raczej nałogu, z nieumiejętności i braku rozpoznania różnicy jaka zachodzi między Boskim prawem miłości, a samolubstwem, które opanowało świat. Zwady najczęściej bywają wszczynane z powodu języka chociaż mogą być wzniecone gestami lub spojrzeniem. Podobnie pokój przy pomocy języka może być wprowadzony. Jak wielu Chrześcijan, używa języka swego przeważnie do wzniecania zwad i swarów. Tacy, chociaż uniknęli i wydobyli się z pod władzy złego w niektórych rzeczach, to jednak pod tym względem zło ma nad nimi władzę, ponieważ nie mogą się dopatrzeć, iż to czynią są na służbie u Szatana i wypełniają jego wolę, bo on się stara aby ludzie prowadzili ze sobą zwady, walki, zazdrości, nienawiści, rozsiewali niezgodę i uprawiali korzeń gorzkości, przez który wielu mogłoby się pokalać.

Gdyby chrześcijanie dowiedzieli się o wielkości i ważności przepisu, ażeby o nikim nie mówić źle, "nikogo nie lżyć" i aby "zadna plugawa mowa z ust nie wychodziła, ale która jest dobra, ku potrzebnemu zbudowaniu, aby była przyjemna słuchającym" (Tytus 3:2 i Efez. 4:29). Jak długo weźmie prawdziwym dzieciom Bożym nauczyć się, że i mówiąc źle rzeczy (nawet gdyby one były rzeczywistością) czyni się przez to drugim krzywdę? Jak długo potrzeba im będzie nauczyć się, że nie zawsze potrzeba mówić prawdę, ale często zamilczeć, chyba, że chodzi o danie dobrego przy-

kładu i zbudowania innym. Jak długo muszą się uczyć, aby się przekonać, że powinni unikać plotek, wtrącania się do spraw innych ludzi, wynajdywania wad u drugich itp.; to wszystko jest dowodem braku miłości, braku podobieństwa obrazu Chrystusowego, a zatem braku zdolności czynienia pokoju, dlatego jeżeli ktoś chce mieć udział w Królestwie niebieskiem, powinien się starać, aby walczyć przeciw złym skłonnościom i aby swoje powołanie i wybór uczynić pewnem. O gdyby wszyscy starali się dobrze zapamiętać i wprowadzić do codziennego życia napomnienie, które daje apostoł Paweł w liście do Filipensów 4:8 - "Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek poczciwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeżeli która cnota i jeżeli która chwała, o tem przemyślajcie." Ktokolwiek myśli i zastanawia nad rzeczami dobrymi, pożytecznymi i pięknymi, ma się rozumieć, iż o tych rzeczach będzie rozmawiał z drugimi przy każdej sposobności, przeto bardzo ważną rzeczą jest, aby serca nasze były napełnione dobrymi rzeczami, aby z obfitości tychże usta mogły mówić rzeczy powyżej nadmienione, abyśmy mogli otrzymać pochwałę od Pana i aby to mogło stać się błogosławieństwem dla słuchających. Łuk. 6:45.

Takim dana jest bardzo kosztowna obietnica godna ich usiłowań, "albowiem nazwani będą synami Bożymi". Tacy posiadają ducha Bożego, podobieństwo Syna Bożego jest w ich sercach; zostali poświęceni prawdą, aby ostatecznie mogli otrzymać dziedzictwo świętych w światłości. Jedyne takich Pan Bóg uzna za swoje dzieci, i za współdziedziców w Królestwie z Jego Synem a naszym Panem. Niektórzy z ludu Bożego z natury posiadają w sobie ducha wojowniczego, który nie nadaje się do czynienia pokoju, Zaiste, iż potrzeba niekiedy ducha waleczności, aby można bojować on dobry bój wiary, walczyć przeciw światu, ciału i Szatanowi, walczyć gorliwie za wiarę. Kto posiada ducha wojowniczego, to często wydarzy mu się sposobność do prowadzenia walki. Nie powinni jednak się przez to zniechęcać. Lecz powinni pamiętać, że duch wojowniczy jest dobrym sługą i żołnierzem, jeżeli jego energia jest użyta we właściwym kierunku. Jeżeli skierowaną jest ku bliźnim natenczas musi być kierowana i powodowaną miłosierdziem, mając na względzie nie tylko niedoskonałości innych, ale i nasze własne ułomności. Wojowniczność musi być ćwiczoną tak, aby działała wspólnie z miłością i miłosierdziem, by walczyć dla prawdy i w obronie sług i różnych czynników prawdy, jak również przeciw błędom, ale nie przeciw zaślepienym i nieumiejętnym sługom błędu. Wojowniczność przede wszystkim powinna być skierowaną przeciw ułomnościom i słabościom upadłej naszej natury, w podbijaniu ciała pod moc ducha; wojowniczność nasza będąc tem zajęta, nie będzie miała czasu na zwalczanie i napadanie innych; a gdy się zważy jak wielkie napotykamy trudności przy zwalczaniu własnych słabości, to zapewne, iż będziemy mieli większe współczucie i pobłażliwość na słabości innych.

PRZEŚLADOWANIE ZA SPRAWIEDLIWOŚĆ

Ósme z rzędu błogosławieństwo przychodzi przez prześladowanie. Aby dojść do takiego stanu, by się "chłubić z ucisków", jak to czynił apostoł, to pierwaj nie można do tego dojść, aż się jest wyćwiczonym w poprzednich siedmiu zaletach. Pan Bóg jednak stawia różnicę między prześladowaniami. Nie powinniśmy nigdy wywoływać prześladowania przez wynajdywanie wad u innych, przez sprzeciwianie się wszystkim i wszystkiemu, lub przez fanatyzm. Owszem, powinniśmy uprawiać w sobie ducha zdrowego umysłu i stopniowo dowiadywać i uczyć się czem jest zmysł Boży objawiony w Piśmie świętem. Bez wątpienia, że nawet i wtedy będziemy posądzeni ze strony świata o "fanatyzm", ponieważ mądrość Boża jest uważana przez ludzi za głupstwo, z drugiej strony mądrość tego świata z punktu zapatrywania Bożego jest głupstwem. Gdy kiedykolwiek podają nam coś takiego do przyjęcia co wydaje się nam fantastycznym, niejasnym, lub niedorzecznym, to nie powinniśmy tego przyjmować, aż upewnimy się, że w tej nauce lub czynności znajduje się duch i przykład Naszego Pa-

na i Apostołów. Wtedy możemy to przyjąć i za tem postępować, bez względu co na to powie, lub o tem myśli świat w ogólności. Na przykład : Z Boskiego punktu widzenia możnaby nazwać szaleństwem, gdyby człowiek pracował dzień i noc, by zebrać miliony, o które jego dzieci miałyby prowadzić walkę po jego śmierci, z punktu ludzkiego zapatrywania to byłby to rozumny postępek. Z Boskiego punktu zapatrywania było rzeczą rozsądną dla apostołów wydać swoje życie na służbę Bożą, głosząc prawdę, pozbyć się wszelkich przyjemności doczesnego żywota, byle tylko ostatecznie dojść do chwały, czci i nieśmiertelności przy pierwszym zmartwychwstaniu, lecz świat tego rodzaju postępek nazywa głupstwem, fanatyzmem.

Jeżeli spotyka nas prześladowanie z powodu, że naśladujemy życie i naukę naszego Pana i apostołów i z powodu naszej wierności ku Bogu w Jego służbie i zawartemu z Nim przymierzu, że mówią wszystko złe przeciwko nam, fałszywie, zaiste, iż możemy się wtedy radować i weselić, bo w podobny sposób byli prześladowani prorocy, nasz Pan, apostołowie i wszyscy wierni święci. Jeżeli pod tym względem znajdując się będziemy w takim gronie, przez podobne doświadczenia, to możemy się spodziewać, że gdy

skończą się nasze doświadczenia, a pozostaniemy wiernymi do końca naszej drogi, to znajdziemy się również w gronie tych, którzy przechodzili podobne doświadczenia, w on dzień, gdy Pan uczyni ich swoją własnością. Wszyscy, przechodzący tego rodzaju doświadczenia mogą się cieszyć i radować, bo o tem zapewnia nas słowo Pańskie, a im więcej będziemy przechodzili tego rodzaju doświadczeń, tem większa będzie nagroda w niebiesiech. Jeżeli zaś nie przechodzimy tego rodzaju doświadczeń, to powinniśmy wglądać w tę sprawę i zbadać, czy postępujemy wiernie po tej "wąskiej drodze" samoofiary, czy czynimy wszystko co jest w naszej mocy, lub też wstrzymujemy od zupełnego ofiarowania naszego człowieczeństwa? Gdyby tak było, niech się nikt nie zniechęca, lecz według słów proroka niech przywiąże ofiarę do rogów ołtarza nowymi związkami miłości i niech wykorzysta następujące się sposobności cierpień dla sprawy Bożej i dla Prawdy. - Psalm 118:24.

Suma tych wszystkich zalet i cnót jest: -Miłość; a ktokolwiek ją posiada będzie przypodobany Panu, który był wystawiony za obraz. Nasze powołanie jest, abyśmy otrzymali ten błogosławiony stan w Jego Królestwie.

ZAWIADOMIENIE

Do styczniowego wydania Teraźniejszej Prawdy przygotowaliśmy poprawne tłumaczenie Ślubu, lecz z pewnej przyczyny, dotąd jeszcze niewiadomej, został ten Ślub wydrukowany pod niektórymi względami według tłumaczenia brata Oleszyńskiego. Br. Oleszyński pozwolił sobie zrobić zmianę w tłumaczeniu niektórych szczegółów Ślubu, od tego jak było podane przez brata Russell'a w języku angielskim. A więc dowolnie pozmieniał niektóre części, zaś inne, należące do tego Ślubu, opuścił. Przeważnie podajemy poniżej poprawiony Ślub zgodny ze Ślubem wydanym przez brata

Russell'a, prosząc Braci i Siostry, aby używali tegoż Ślubu tak jak jest podany w poniżej właściwej formie, a nie w błędnej w jakiej podał brat Oleszyński. Ponieważ wierzymy według 4 Ks. Moj. 13:38-40, że Bóg dał ten Ślub przez naszego Pastora, i dlatego wierzymy, że przetłumaczenie zrobić tegoż Ślubu z języka angielskiego na inne języki powinno być dokonane tak wiernie jak tylko właściwość językowa tych innych języków pozwoli go oddać, i że Bracia i Siostry powinni używać Ślubu we formie poprawnej, a usunąć formę niepoprawną, jaką upodobało się bratu Oleszyńskiemu im narzucić

ŚLUB PANU

OJCZE nasz, który jesteś w Niebie, świeć się Imię w Twoje. Niech prawo Twoje coraz więcej wchodzi do serca mego, a wola Twoja niech się wypełni w śmiertelnym ciele moim. Polegając na Twej obiecanej łasce, że mi dopomoże w każdym czasie potrzeby przez Pana naszego Jezusa Chrystusa składam ten ślub.

Codziennie pamiętać będę przez Tronem Niebiańskiej łaski o ogólnych dobrach pracy Żniwarskiej*, szczególnie o dziele mnie powierzonym w tej pracy i o drogich współpracownikach w domu biblijnym w Filadelfji i wszędzie.

Ślubuję, z większą jeszcze starannością, jeżeli możliwe, czuwać nad moimi myślami, słowami i czynami, abym lepiej uzdolnił – a się służyć Tobie i Twemu drogiemu stadku.

Ślubuję Tobie, iż będę się miała na ostrożności, sta-

wiając opór wszystkiemu, co ma łączność ze Spirytizmem i Okultyzmem, pamiętając, że jest tylko dwóch panów, będę wszelkimi rozsądnymi sposobami opierać się tym siłom jako pochodzącym od Przeciwnika.

Ślubuję dalej, iż z wyjątkami podanymi poniżej, będę w każdym czasie i na każdym miejscu zastosowywać się na osobności wobec przeciwniej płci akurat tak, jakbym to czynił - a publicznie - w obecności zgromadzenia ludu Pańskiego. I na ile to będzie możebne i właściwe unikać będę, by się nie znajdować w tym samym pokoju z osobą przeciwniej płci, sam na sam, chyba że drzwi do tego pokoju będą szeroko otwarte. Wyjątki dla Braci stanowią żona, dzieci, matka i rodzone siostry, dla Siostr - mąż, dzieci, ojciec i rodzeni bracia.

OFIARY KSIĄŻĄT WIEKU EWANGELJI

- 4 Moj. 7:10-88 - (Ciąg dalszy z 73-go numeru)

(84) Robert Browne był członkiem Maluczkiego Stadka, przez którego Pan przywrócił Prawdę, że każdy zbór, którego Głową jest Chrystus, jest szafarzem swych własnych spraw i zupełnie niezależny od zewnętrznych osób, zborów lub organizacji zborowych, a przez to zapoczątkował ruch, który był przekreślony na Kościół Kongregacyjny. Robert Browne urodził się trzy mile na północ od Stamford, Rutlandshire, w Anglii, około 1550 roku, i umarł w Northampton 1631 r. Pochodził z dobrej familji, która miała takich krewnych jak i wielki kanclerz, Lord Burghley. Wstąpił on do Kolegium Corpus Christi, które jest częścią uniwersytetu w Cambridge, około r. 1568 i złożył maturę 1572. Był nauczycielem w szkole przez trzy lata, uczyniwszy sobie nieprzyjaciół przez wskazywanie na upadły stan Kościoła. W roku 1578 powrócił do Cambridge na dalsze studia i stał się członkiem familji Ryszarda Greenhama, bardzo pobożnego kaznodzieji purytańskiego, który uczył go teologii i zachęcił go do głoszenia kazań. Jako mówca stał się bardzo wybitnym, to też zaoferowano mu jedną z kazań w Cambridge. Ale jej nie przyjął, ponieważ nie wierzył w episko-

palne wyświęcenie i nie poddał się mu. Jego walki umysłowe zrujnowały jego słabe zdrowie. Formalizm religijny, jaki istniał za jego czasów, trafił go niezmiernie, to też wielce zapragnął społeczności z prawdziwie poświęconym ludem. Mawiał on często o sobie, "że nie miał żadnego odpoczynku co do tego, co on mógłby czynić dla imienia i królestwa Bożego;" często narzekał na te złe czasy i że łzami szukał gdzieby znaleźć sprawiedliwych, którzy uwielbiają Boga, z którymi mógłby żyć i radować się wspólnie "z sunięcia obrzydliwości." Przyszły do zdrowia dowiedział się, że są tacy wierzący w Norfolk, udał się tam i pozostał kilka miesięcy, ciągle studiując Biblię i modląc się o światło na sposób wyjścia z panującego formalizmu w jakim znajdował się Kościół Anglikański. Te badania i modlitwy zostały jednak pobłogosławione światłem, że prawdziwy Kościół stanowią wierzący poświęceni, że jego władze rządzenia miały być na podobieństwo demokracji, wolne od dyktatury zewnętrznych osób, kościołów lub grup tychże kościołów. To doprowadziło go do tego samego ducha będącymi do sformowania takiego zboru w Norwich 1580 roku. Tam wykladał swoje poglądy w ten sposób, jaki podaliśmy powyżej, jako naukę Biblijną, o władzach zborowych odnośnie rządzenia. Mniemając, że to będzie wzajemną pomocą dla braci, uczynił pomyłkę przez wprowadzenie zwyczaju urzędowania regularnie takich zebrań, na których członkowie wzajemnie krytykowali wady jedni drugich; lecz ten zwyczaj wielce zaszkodził

*Dzieło żniwa składa się z siedmiu procesów: 1) żęć, i pokłosie. 2) wiązanie, 3) suszenie, 4) młócenie, 5) przewiewanie, 6) przesiewanie i 7) wzięcie do gumna. Ostatnie pięć procesów żniwa jeszcze odbywają się i dlatego jest właściwą rzeczą, modlić się, co w ślubie jest nadmienione: o "ogólnych dobrach pracy żniwarskiej".

wszystkim. Gdyby był wprowadził zebrania świadectw, skutek byłby zupełnie odwrotny.

(85) Naturalnie, taka teoria rządu kościelnego znacząco odłączyła się od Kościoła państwowego. Naonczas Elżbieta panowała na tronie w Anglii. Jak zauważyliśmy w No. 70 Terażn. Pr. str. 42, ona nie wymagała według prawa krajowego jednostajności w wierze i nauczaniu, ale wymagała jednostajności w członkostwie i nabożeństwie kościelnem, nieposuszni temu prawu byli karani sądem. Prawo to doprowadziło do prześladowania brata Browne i jego towarzyszy, którzy odłączyli się od Kościoła państwowego i nie używali przez prawo wprowadzonych modlitewników, ani tego samego nabożeństwa, co było w Kościele Episkopalnym. Browne był karany nie w mniej jak w 32-ch więzieniach, niektóre z nich były tak ciemne, że nie mógł widzieć swej własnej ręki trzymanej przed oczyma w porze południowej. Te prześladowania zmusiły ten Kościół do wyemigracji jako grupa do Holandji, gdzie się osiedlili w Middebergu. Tutaj mieli wolność wiary i praktyki, ze strony Państwa; i wszystko szło dobrze z nimi na pewien tylko czas. Tu Browne napisał kilka rozpraw w których dobitnie objaśnił i udowodnił swoją doktryną o demokracji Kościoła pod Chrystusem jako Głową. Ucisk trudnych czasów i zebrania wzajemnego krytykowania rozbiły kongregację. Browne zrezygnował ze swego pastorstwa, a garstka jego zwolenników powróciła przez Szkocję do Anglii 1583 r. Wkrótce potem Browne zrujnował wpływ swej Prawdy godząc się na kompromis i powrót do Kościoła Episkopalnego, co też uczynił bez episkopalnego wyświęcenia i bez wyrzeczenia się swoich zasad i tym pewnym sposobem wolność była mu pozostawiona, przez wpływ i godność jego wuja, lorda Burghley'a. Przepuszczenie, że długoletni zły stan jego zdrowia, srogi wieczenia, kłopoty w swoim Kościele w Holandji i na nowo rozpoczęte prześladowania w Anglii osłabiły jego umysł i uczyniły go "do pewnego stopnia obłąkanym i czasami zupełnie niepoczytalnym." Jego pisma na temat jego specjalnej Prawdy już były przedtem szeroko rozpowszechnione w Anglii, lecz w roku 1583 tyle, ile tylko można było ich zebrać, zebrano i spalono, podczas egzekucji wieszania dwóch z jego towarzyszy Copping'a i Thaker'a; przy tem władze wyraziły się, że dość znaczna liczba ludzi przejmowała się tą ich nauką. A jednak prześladowanie następowało po każdym wysiłku aby wskrzęsić ten ruch przez blisko sto lat.

(86) W ostatecznej analizie nauki brata Browne były przedstawiane Prawdy o rządzie kościelnym w przeciwieństwie do papieskiego błędu w tym przedmiocie, lecz były one czemś więcej, a mianowicie protestem przeciw wszelkim formom klerykalnym rządu kościelnego, jakie istniały podczas Wieku Ewangelji. One były przywróceniem pierwotnej Apostolskiej formy rządu w kościele ludowi Bożemu, którego tak długo byli pozbawieni. Tym sposobem było to uderzeniem w pierwszy błędny krok dalszego rozwoju wielkiego odstępstwa; ponieważ, nie zapominajmy, że klerykalizm w formie, która później była nazwana presbyterianizmem i episkopalizmem, były pierwszymi zewnętrznymi działaniami tego wielkiego odstępstwa w rządzie kościelnym tak jak jej pierwsze tajemnicze działanie było bezbożną ambicją pewnych wodzów chcących stać się wielkimi między braćmi. (2 Tes. 2:7). Ono będzie nam pomocą do lepszego ocenienia ofiar wodzów utracjuszy koron z Kościoła Kongregacyjnego, jeżeli zastanowimy się krok po kroku nad apostazją (odstępstwem) rządu kościelnego t. j. nad pnieniem drzewa z którego wszystkie inne gałęzie tej wielkiej apostazji wyrosły, którego korzeniem jest bezbożna ambicja pewnych wodzów aby stać się "kims". Organizacja miejscowych zborów w tem że miały starszych jako wodzów stała się punktem, od którego zaczęła się ta apostazja. Ideałem Pisma Św. jest, że ci miejscowi starsi są sługami Pańskimi i zboru, wybrani przez Pana przez głosy zboru, a nie aby panowali nad zborom, ale aby mu służyli. Podczas większości okresu Kościoła Efezkiego, gorąca miłość braci dla Pana, Prawdy i jeden ku drugiemu, wyrażały się w wielkiej czynności misjonarskiej, wzajemnem budowaniu się i dopomaganiu jeden drugiemu w ziemskich potrzebach, a wierne dogłądanie Apostołów, trzymały na uwadze chciwość, ograniczyły ambicje wodzów głodnych władzy w tajnikach ich serc. Apostołowie przepowiedzieli i ostrzegali przeciwko temu wielkiemu odstępstwu np. Apost. Paweł w Dziej. Ap. 20:28-31, które jednak nie zaczęło się okazywać zewnętrznie aż dopiero po śmierci wszystkich Apostołów oprócz świętego Jana Św. Jan podaje pewnie pierwsze zewnętrzne czyny tego odstępstwa w łączności z Dyjotrefesem (wychowankiem Jowisza - Szatana) ubiegającym się za władzą. (3 List Jana w. 9, 10.) Rozumie się, że podczas pięciu przesiewań Żniwa Żydowskiego było mniej lub więcej ubiegania się za władzą przez przesiewaczy; lecz ci jako przesiewacze byli odłączeni od braci i nie są załączeni w to wielkie odstępstwo przepowiedziane przez Apostołów, o którym Św. Paweł przepowiedział, że przyjdzie po jego odejściu, które prawdopodobnie nastąpiło w r. Pańskim 66 albo 67, po ukończeniu się tych pięciu przesiewań.

WIELKA APOSTAZJA W RZĄDZIE KOŚCIELNYM

(87) Teraz opiszemy o rozwijającej się apostazji (odstępstwie) w rządzie kościelnym: Kościoły apostolskie (czyli zbory) miały za zwyczaj więcej niż jednego starszego czyli biskupa - jedyne nazwy biblijne jakie mogły być użyte na te same osoby. (Dz. Ap. 13:1; 14:23; 15:2,22; 20:17,28.) Ci starsi czyli biskupi różnili się w talencie, w oddaniu się na służbę, i w użyteczności (Rzym. 12:6-8), a więc i w poważaniu jakie odbierali i w wpływie jaki wykierali (1 Tym. 5:17.) To jest zupełnie zgodne z wolą Bożą; ponieważ On tak postanowił sprawy co do miejscowych starszych

w miejscowych zborach jakoteż starszych w Kościele powszechnym. Ponadto, zarząd starszych na swoich zebraniach na których radzono nad sprawami kościoła, z powodu wyższości talentów, poświęcenia i użyteczności, dawano większy szacunek ich posiadaczom, aniżeli innym starszym co też było właściwem. I tym sposobem ten szczególnie starszy zaczął być uważany przez zgromadzenie jako pierwszy między równymi, co też było właściwem i dobrem, według zasady zawartej w 1 Liście do Tym. 5:17, gdzie jest wyrażane, że Pan jednych więcej używa jak drugich. To doprowadzało, że zwykle taki wyjątkowy starszy był wybierany jako przewodniczący zebrani interesowych w zarządzie i w zebraniach interesowych w zgromadzeniu. Jako taki on był tylko uwalany jako pierwszy między równymi i nie wiele można by o tem mówić gdyby późniejsze nadużycia nie były się zakradły. Byłoby jednak lepiej gdyby w zebraniach starszych przewodniczyli starsi na przemiany, według alfabetu, tak jak starsi w zborze we Filadelfji to czynią, a mieć obranego na pewien okres czasu do przewodniczenia w sprawach interesowych zgromadzenia mniej wydatnego z pośród starszych, tak jak zbor we Filadelfji to czyni. Wkrótce, rychło w okresie Kościoła Smyrneńskiego, taki najwydatniejszy ze starszych czyli biskup zaczął być nazywany z naciskiem ten starszy lub **ten** biskup, wskazując nań jako na odrębnego od innych starszych lub biskupów. W Nowym Testamentie ta druga nazwa, która odnosi się do ciężaru służby i ta pierwsza odnosząca się do zaszczytu służby stosują się do obejmujących obowiązki tego samego stanowiska. (Dz. Ap. 20:17, 23 greckie słowo **biskup** znaczy **dozorca**) Słowo biskup, jednak zaczęło być częściej i wyłącznie używane na najprzedniejszego starszego. Odtąd na niego wyłącznie wskazywana to **ten** biskup i był uważany w wykonywaniu obowiązków swego stanowiska, jako wyższy od innych starszych. Ta zmiana poglądu, rozumie się, nie była uczyniona wszędzie w jednym i tym samym czasie, ani bez opozycji ze strony starszych; lecz pod koniec drugiego stulecia zmiana była prawie powszechną między kościołami; ponieważ była uważana za konieczną aby lepiej budować kościoły, aby okazać się mocniejszym światu i silniejszym do odparcia błądźcicieli, dlatego postanowiono wysunąć naprzód najwplywowszego starszego. Gdybyśmy uważali niektóre z więcej wiarogodnych listów Ignacjusza z Antjochji za prawdziwe, to ta różnica była już uznawana przez Ignacjusza w kościele w Antjochji, Smyrnie i niektórych innych miejscach w Azji około 116 r. Pańskiego, kiedy Ignacjusz miał podobno pisać te Listy gdy był w drodze do Rzymu gdzie poniósł śmierć męczeńską. Lecz te, tak zwane listy Ignacjusza, przechowały się do naszych czasów w liczbie (15) większych, (7) mniejszych, a (3) najmniejszych, siedem są w formach dłuższych i krótszych, a trzy w formach jeszcze krótszych, a wszystkie z nich z wielce różniąciami się podaniami, a jeżeli które z nich są prawdziwe, ich liczne podrobienia wielce ujmują ich wiarogodności jako świadkom na przedmiot, który jest przed nami, jak również na liczne inne przedmioty. Co do prawdziwości tych siedmiu krótszych i tych trzech, które mają lepsze potwierdzenie, że są prawdziwe, między pobożnymi uczonymi prawie połowa jest za uznaniem ich, a połowa przeciw uznaniu. Dlatego, jako świadectwa są niepewnej wartości co do stanu rzeczy w r. Pańskim 116. Według pewnych wyjątków z tych listów uważanych za wiarygodniejsze (które jednak nie są dowiedzione jako prawdziwe), Ignacjusz miał podobno głosić pogląd, że ten specjalny starszy, na którego wskazywano TEN biskup był reprezentantem Chrystusowym a inni starsi reprezentantami Apostołów, kładąc specjalny nacisk na konieczność posłuszeństwa temu wyszczególnionemu biskupowi. Lecz postępek, jaki ten błąd uczynił o pokrewieństwie między starszymi i biskupami, bardzo się różnił w różnych czasach i różnych miejscowościach w jednym i tym samym czasie. W roku Pańskim 251 Cypryan w swojej książce o Jedności Kościoła, zaczął nauczać doktrynę, że biskupi są następcami Apostołów i że każdy z nich władca nad presbitrami tj. starszymi w jego kościele; lecz do tego czasu jeszcze nie miał zupełnej władzy nad zborom. I ten pogląd stopniowo się rozszerzył, a z rozszerzaniem powiększał władzę biskupów, a w czwartym stuleciu biskupi byli uważani nie tylko jako władcy nad presbitrami, ale także ich władza wzrosła nad zborami, które ich obrały.

(88) Ale obok tego błędnego mniemania powyżej określonego wyrósł inny jeszcze błąd, lecz czy czasem nie zaczął rość nawet trochę rychlej jak powyżej określono. Ten, któryśmy powyżej określili jest wzrostem episkopalnym (biskupim) w osobnych zborach jako odrębny jeden od drugiego; ponieważ biskupi za czasów Cyprjana i poprzednio nie byli diecezjalnymi, lecz biskupami miejscowych kościołów, ponieważ za czasów Cyprjana apostazja w rządzie kościelnym jeszcze nie wrosła do tego stopnia, aby mieć diecezjalnych biskupów, którzy jednak powstałi wkrótce po tym czasie. Zatem widzimy, że biskupi ograbiali starszych z pewnych praw należących do nich; lecz zanim biskupi doszli do ograbienia starszych, starsi ograbiali zgromadzenie z praw należących do niego (3 Jana w. 9, 10), przez wprowadzenie powoli i stopniowo władzy starszych nad kościołem, a tym sposobem załatwiali interesa, które kościoły poprzednio załatwiali. A zatem postanowienia zarządu starszych stawały się coraz więcej wkraczaniem w obręb praw należących do zboru i były przyjmowane jako postanowienia, które miały być wykonane, gdy zaś co najwyższej powinny być użyte jako rekomendacje dana do rozstrzygnięcia zborowi. Oni również rozpowszechnili pogląd, że jako starsi są w innej klasie od reszty braci - t. j., że są klasą rządzącą zamiast usługującą, więc powoli i stopniowo przywłaszczyli sobie jedno prawo po

drugim należące do zboru aż do czasu kiedy djeczajalny biskup zaczął działać, presbiterzy (starsi) teraz nazwani księżmi, rządili zбором tak jak poprzednio miejscowy biskup to czynił. Potem, gdy oni zaczęli po części ograbić kościoły z ich praw, biskupie przywłaszczania zaczęły ich pozbawiać z należnych i z przywłaszczanych sobie władz zborowych, które później były im oddane, gdy zborowi biskupi stali się diecezjalnymi biskupami.

(89) Zdziwieni zapytujemy: Co za środka nasennego użyto na zbory, że dał im możność uspokoić je w czasie przywłaszczania sobie ich praw? Odpowiadamy, że używali rozmaitych sposobów w tym celu, najpierw, co jest najgorszym, po wprowadzeniu niebiblijnej różnicy między starszymi a zborami, oni stopniowo usunęli naukę, że kapłaństwo składa się z wszystkich poświęconych, a natomiast wprowadzili nauki kleru, zastępców kleru (djakonów i pełniących wiele nowych urzędów) i laików, przez którą dali do zrozumienia i oszukali braci, że uwierzyli, że tylko kler był kapłaństwem, ich zastępcy byli Lewitami, a laicy byli pozafiguralnymi Izraelitami jako odrębni od pozafiguralnych kapłanów i Lewitów. Aby zaspokoić zarzuty mniej lub więcej wpływowych braci, oni nazwali djakonów i wiele innych co pełnili obowiązki podrzędne, które oni wynaleźli, "Lewitami," tym sposobem fałszując prawdziwych pozafiguralnych kapłanów, Lewitów i Izraelitów. To doprowadziło do wywyższenia kleru we władzy i wpływie i do wywyższenia w pewnej mierze zastępów kleru nad laikami, doprowadzając tem samem do zupełnego zdegradowania laików i postawienia ich najniższym stopniu pod klerem i zastępcami kleru, oraz do częściowego zdegradowania zastępów kleru, a postawienia ich na średnim stopniu pod klerem. Nadmieniamy jeszcze raz, że wzrost tego błędu nie był wszędzie w tym samym czasie i nie był równy. W niektórych miejscach był on dalej rozwinięty niż, w innych. Choć zaczął się w ostatniej połowie drugiego stulecia to jednak nie był powszechny ani kompletny nigdzie aż po połowie trzeciego stulecia, tj., po zjawieniu się biskupa djeczajalnego jako odrębnego od biskupa zborowego.

KOŚCIÓŁ ZEWNĘTRZNIE ZORGANIZOWANY

(90) To doprowadza nas do zastanowienia się w krótkości nad jeszcze jednym wzrastającym błędem, tj. nad przyprowadzeniem kościołów w unję zewnętrzną jedności, najpierw w dystryktach, potem w prowincjach, potem w kilku prowincjach - prefekturach państwa rzymskiego, co ostatecznie doprowadziło do zewnętrznie zorganizowanego kościoła katolickiego go całym świecie pod papieżem. Wzajemna pomoc, jaka była potrzebna w rozmaitych kościołach z przyczyny trudności doktrynalnych i praktycznych przyczyniła się do rozkrzewienia się tego błędu. Taka doktrynalna i praktyczna trudność doprowadziła Zbór w Antjochji do wysłania delegatów do Jeruzalemu w celu radzenia się na ten przedmiot z Apostołami, starszymi i innymi braćmi Kościoła w Jeruzalemie (Dz. Ap. roz. 15). To było zupełnie właściwym; ponieważ zbory czyli kościoły, będące w chrześcijańskiej społeczności, powinny z chęcią dawać pomoc na prośbę od innego kościoła, który jest w trudnościach. Nie możnaby też mieć nic przeciwko temu, że kościoły po śmierci Apostołów, gdy się znalazły pojedynczo w trudnościach doktrynalnych lub praktycznych lub pomagały sobie wzajemnie na prośbę jeden od drugiego. Lecz tam, gdzie te sposobności zostały przywłaszczane przez jeden kościół lub liczbę kościołów, by zmusić dane zgromadzenie i to czasami pod groźbą utraty społeczności, do przyjęcia pewnych idei, bez względu czy o nie proszono czy nie, tam one nie mogły zaślaniać się przykładem kościołów antiochijskiego i jerozolimskiego, gdzie nie podobnego się nie stało. W usprawiedliwieniu organizowania kościołów w jedno ciało, biskupi twierdzili, że w zewnętrznej unji jest siła i że taka unja była konieczna, do zwalczania błędów, bronięcia prawdy i doprowadzania do wzrostu chrześcijaństwa; i dlatego kościoły dystryktowe zamieniono na ciało zewnętrzne. Ale przez to naruszyli Boski porządek, odnoszący się do niepodległości każdego miejscowego kościoła od wszystkich innych kościołów, zwłaszcza gdy te wszystkie tak zjednoczone kościoły przez swoich biskupów na synodach i zwołanych soborach ustanawiały doktryny i prawa praktyki religijnej, które miały obowiązywać wszystkie kościoły, będące w danym dystrykcie. Żadna taka unja złożona ze zgromadzeń nie istniała za czasów apostołskich i nie było żadnych synodycznych lub soborowych zjazdów biskupów w pierwotnym Kościele. Około roku 170, pierwszy synod tego charakteru odbył się w Małej Azji w celu zdogmatyzowania i ustanowienia praw względem nauk i praktyki Montanistów, które niepokoiły tamtejsze kościoły. Tego rodzaju synody lub sobory, na których uchwalano dogmaty i prawa, stawały się coraz liczniejsze i stopniowo rozpowszechniały się wszędzie; z synodów dystryktowych na synody prowincjonalne, z prowincjonalnych na synody obejmujące kilka prowincji, a ostatecznie na sobory powszechne. Tak np. w roku 325 w Nicei odbył się tak zwany pierwszy sobór powszechny, na którym uchwalono między innymi, że Syn jest wieczny, równy i współistotny z Ojcem, doktryny, które musiały być przyjęte przez wszystkie kościoły i jednostki, pod groźbą kłątwy. A uchwały tych tak zwanych soborów powszechnych były uważane za nieomyłne. Uważano, że jedność Kościoła przejawiała się w biskupach, którzy zbierali się na takich potrzebnych soborach, przemawiali nieomylnie jako następcy Apostołów i bezpośrednio mówcze narzędzia Boskie i powszechnego Kościoła. Tym sposobem nie podległość apostołska powszechnego Kościoła, oparta na jednym duchu, nadziei, posłannictwie Panu, wierze, chrzcie i Bogu była zniszczona, a w miejsce pierwotnej

duchowej jedności została przyjęta zewnętrzna unja oparta na episkopacie (biskupstwie) jako następcach Apostołów.

POWSTANIE BISKUPA DJECZAJALNEGO

(91) Dotąd wysłaliśmy: apostazję w rządzie kościelnym do jej rozwinięcia się w episkopat, który przypuszczano był następcą po Apostołach nad starszymi; apostazję w starszyźnie i episkopacie jako kapłaństwie panującym nad kościołami, składającym się z fałszywych Lewitów i Izraelitów; apostazję w poddaniu miejscowych kościołów zewnętrznej organizacji, częściami której były kościoły i apostazję w biskupach zgromadzonych na soborach, gdzie uchwalano dogmaty i prawa dla dystryktu, prowincji, potem wielu prowincji, aż wreszcie dla wszystkich kościołów po całym świecie. Następną częścią tego mylnego rozwinięcia, które badamy, było powstanie biskupów djeczajalnych. Ci powstałi w sposób bardzo naturalny, przypuszczalnie z potrzeby koniecznego poddania kościołów -cór pod ich kościoły - mateczne. Na początku podobnie jak Pastorz nominalnego kościoła w naszych czasach mieli pod swoją mocą jeden kościół, który we wielkiem mieście, zazwyczaj miał jedno miejsce na zebrania dla głównych zebrań, a podrzędne miejsce zebrań na mniej ważne zebrania. Np. Cyprjan, jako biskup w Kartaginie, miał tylko jeden centralny kościół dla całego zgromadzenia, gdzie ono zgromadzało się na główne zebrania; lecz na mniej ważne zebrania były kaplice w różnych częściach miasta, gdzie jego presbiterzy przez niego i jego zgromadzenie naznaczeni prowadzili rozmaite zebrania, tak jak my mamy rozmaite zebrania w naszych większych zborach czyli kościołach. Np. kościół we Filadelfji ma trzy zebrania w różnych częściach miasta, jak również ma różne badania w różnych częściach miasta. Lecz w niedzielę wszyscy zbierają się w jedno centralne miejsce. Z tego widzimy, że zanim biskup djeczajalny nastąpił, biskup był mniej więcej jak pastor kościoła w mieście, z filjalnymi albo bez filjalnych kościołów, który miał kilka pomocniczych pastorów pod sobą.

(92) Lecz biskup djeczajalny był krokiem dalej w apostazji od tego, która wprowadziła biskupa zborowego. To powstało jak następująco: Bracia pewnego kościoła miejskiego postanowili prowadzić pracę ewangeliczną pozamiejscową, włączając miasteczka i wioski okoliczne. W kościołach nowo-uformowanych prebiterzy z kościoła miejskiego pod zarządem i naznaczeniem przez miejskiego biskupa usługiwali jako starsi, ale później gdy każdy tych nowo powstałych kościołów wzrósł w liczbę, jeden z usługujących prebiterów z kościoła z miasta został obrany przez te nowe kościoły jako pomocnik biskupa (chorepiscopus - biskup pozamiejski), podwładny biskupowi miejskiemu. Z biegiem czasu te pomocnicze biskupstwa powiększyły się, a tak rozwinął się dystrykt kościelny, którego wszyscy pomocniczy biskupi byli pod kierownictwem miejskiego biskupa. Te zaś wszystkie kościoły, będące pod biskupem miejskim, stanowiły djeczaję, a biskup nad tymi kościołami nazywanym był biskupem djeczajalnym. Po roku 25 biskupi pozamiejscy stracili swoją pozycję jako tacy, a stali się pastorami (księżmi) kościołów, gdzie służyli jako podwładni biskupowi djeczajalnemu.

(93) Następnym krokiem apostazji w organizacji było utworzenie metropolitów, t. j. biskupów prowincjonalnych stołecznych miast, którzy przywłaszczali sobie i używali władzy nad biskupami djeczajalnymi. Tacy metropolici zaczęli istnieć na pewien czas przed rokiem 325, lecz nie byli zwani takimi aż dopiero na soborze Nicejskim, 325 R. P. Im było dane prawo zwoływać i przewodniczyć na prowincjonalnych synodach oraz naznaczać i postanawiać (wyświęcać) biskupów w swoich prowincjach. Tym sposobem każdy metropolita miał władzę nad całą prowincją i był nad wszystkimi djeczajalnymi biskupami w danej prowincji, n. p. metropolita aleksandryjski był nad wszystkimi biskupami w Egipcie, którzy gracowali pod nim.

(94) Przy końcu panowania Konstantyna Wielkiego, państwo rzymskie zostało podzielone na cztery prefektury, później jeszcze jedna była utworzona z Palestyny i Arabji. Każdemu metropolicie z pięciu tych prefektur (Rzymu, Aleksandrii, Antjochji, Konstantynopola i Jerozolimy) był dany tytuł patriarchy (główny ojciec, poprzednio był to tytuł każdego biskupa). Początkowo tylko trzem takim biskupom był nadany tytuł patriarchy, a mianowicie biskupom Rzymu, Antjochji i Aleksandrii jako miejscom rezydencji Apostołów (stolice apostołskie). Im więc było dania te tytuły na soborze Nicejskim w roku 325 zanim Konstantyn sformował te cztery prefektury. Biskup rzymski nie chcąc mieć takiego samego tytułu jak ci drudzy nie przyjął go, ale zastosował do siebie wyłącznie tytuł papież (papa, ojciec), co pierwiej było tytułem każdego biskupa. W roku 381 na soborze powszechnym w Konstantynopolu, biskup konstantynopolski (Konstantynopol, jako nowa stolica państwa rzymskiego był nazywany nowym Rzymem) był dołączony jako czwarty do tych patriarchów, biorąc drugą rangę między nimi t. j. iż był najwyższej rangi po biskupie rzymskim. Zaraz po soborze w Efezie 431 R. P., biskup Jerozolimski, jako mający stolicę apostołską, był dodany jako piąty patriarcha. Saraceni zawojowali i zniszczyli patriarchat w Jeruzalemie w roku 637, w Antjochji w 633, a w Aleksandrii w 640. Patriarcha był nad wszystkimi metropolitami i biskupami w danej prefekturze, części państwa rzymskiego, a jako nacelnik patriarchalnego synodu decydował wszystkie sprawy kościołów, będących pod jego zarządem. Niektórzy metropolici jak np. ci z Sa-

lamis, Milan, Akwileja i Rawenny byli niezależnymi od patryarchów.

(95) Od soboru w Chalcedonii roku 451, patryarcha Konstantynopolu (Nowego Rzymu) był wciąż w sporze z biskupem (starego) Rzymu o równość. Lecz zasady wtedy przyjmowane co do prymatu były takie jak np. większa powaga Starego Rzymu, papieska odległość od intryg pałacu cesarskiego w Nowym Rzymie, schyłanie się ku zapadkowi państwa rzymskiego, co zaczęło datować się wkrótce po zacieciu się Nowego Rzymu, odmawianie przez Zachód uznania zwierzchności patryarchatu w Konstantynopolu, z tego samego faktu, że Konstantynopol nie był aktualnie stolicą apostolską, powaga Rzymu na który spoglądano jako na posiadającego w sobie Kościół gdzie św. Paweł i Piotr żyli, pracowali, cierpieli i gdzie zostali pochowani, uważanie Rzymu za stolicę Św. Piotra, uważanego za najglówniejszego z Apostołów, na miejscu którego biskup rzymski powinien być jego następcą, przychylność cesarzów z Zachodu, których potrzeby wymagały ustanowienia silnego papieża, razem z którym mogliby wywierać potężny wpływ na masy, jego prawie niezachwiana t. zw. prawowierność porównywana z częstymi herezjami pod patryarchą w Konstantynopolu, wędrówki ludów i cierpienia zadane Zachodowi wskutek tego, a które były wielce łagodne przez praktyczną zdolność papieża, jedność i względna spokojność Zachodniego Kościoła porównywana z odstręczającymi sporami i rozłamami we Wschodnim Kościele, prowadzący spory często prosili o pośrednictwo papieża, ewentualne triumf tych stron, którym papież sprzyjał w tych sporach, okoliczności czasów, papież zawsze zatrzymywał owoce ich zwycięstw i warunków jako zastawy w grze, która się odgrywała, a ścisła hierarchiczna partja uważała papieża siedzącego na krześle św. Piotra jako niezawodni punkt poprawy - to są właśnie przyczyny, które się złożyły na to, aby zniweczyć ambicję patryarchy Konstantynopolu a sprzyjać ambicji papieża, który rychło w szóstym stuleciu był legalnie uznany jako "głowa wszystkich świętych kościołów Bożych."

(96) Potem papież stopień po stopniu wznosił się we władzy, aż w roku 539 mógł już wykonywać nie tylko najwyższą władzę kościelną ale i władzę świecką, najpierw zaledwie widoczną, lecz później coraz wyraźniejszą. W r. 799 posiadał już tyle władzy politycznej, że mógł rozpocząć fałszywe tysiąclecie panowanie. Obie fazy jego władzy powiększyły się do tego stopnia, iż Grzegorz VII (1073-1085) mógł twierdzić, że posiada takie samo zwierzchnictwo w państwie jakie ma w Kościele. Innocenty III (1193-1216) urczywił swoje marzenia, stając się zwierzchnikiem całego chrześcijaństwa, a Pius IX (1870) przez sobór powszechny wydał postanowienia dogmatyczne o swojej absolutnej władzy w Kościele i o nieomylnym nauczycielstwie gdy przemawia w rzeczach wiary i obyczajów dla całego Kościoła. Tym sposobem apostazja względem organizacji doszła do najwyższego szczytu, lecz również doznała upokarzającego zaćmienia we władzy świeckiej, a także przez reformację, najpierw przez jednostki, a potem przez sekty, doświadczyła prawdziwego ograniczenia we władzy religijnej nad wieloma ludźmi.

(97) W tym całym przedstawieniu zagrabiania władzy i panowania nad dziedzictwem Bożym objawia się ironja odwetu jako częściowa kara za popełnione zło. Starsi żądni władzy i panowania zostali ukarani dostając się pod władzę biskupów, którzy panowali nad nimi. Biskupi żądni władzy i panowania zostali ukarani dostając się pod władzę metropolitów czyli arcybiskupów, którzy po tyrańsku panowali nad nim. Metropolici żądni władzy i panowania musieli uznać nad sobą patryarchów, a później kardynałów, których postanowił papież Mikołaj II w r. 1059, aby po nich deptali. Ci zaś usurpatorzy, panujący patriarchowie i kardynałowie musieli poddać się wymaganiom papieża; którzy w zamian jako głowa Antychrysta doznawali wiele upokorzeń i ponosili stratę jedną po drugiej, a mianowicie: od r. 1295 gdy zaczęła się opozycja władzy świeckiej przeciw papieżstwu, w roku 1309, kiedy rozpoczęła się opozycja religijna przez jednostki i w r. 1522 gdy powstała opozycja przez sekty, aż wreszcie w roku 1870 stracili władzę świecką zupełnie, którą nie spodziewamy się, aby ją kiedykolwiek odzyskali, a odtąd wydzieranie im władzy religijnej wzmaga się z wielką szybkością po całym świecie. I tak bywa w naturze, iż prawie każda zaraza ma swoją własną zarazę, która ją trapi. Niezadowolone żaby dostały swego króla, lecz tym królem okazał się boccian! Izrael niezadowolony z Jehowy jako króla dostał Saula za króla, który ich srodze ciemnił. Doktryna szafarska Kościoła Kongregacyjnego jest protestem przeciw każdej postaci zagrabiania władzy i taktykom panowania przez starszych, biskupów, metropolitów, patriarchów, kardynałów i papieża, a zatem jest duchową karą na nich wszystkich. Musimy koniecznie mieć na uwadze ten straszny błędny wzrost, streszczony powyżej, stojący przeciw doktrynie o prawach zboru, będącego pod Panem, zarządzającego pośród siebie i pozostającego niezależnym od innych osób lub ciał zborowych, jeżeli mamy właściwie ocenić Prawdę i wynikające z niej znaczenie ruchu zapoczątkowanego przez brata Roberta Browne, który to ruch był później zamieniony na sektę przez wodzów utracjusza koron z Kościoła Kongregacyjnego - pozafiguralnego Gamalijela; ponieważ ruch Browne był całkowitym powrotem do nauk i praktyk apostolskich o zbiorowej demokracji w jego autonomji (rządzeniu sobą) i w jego niezależności od obcych.

(98) Około roku 1589 Barowy i Greenfield udali się do Anglii i tam zamienili w sektę ruch rozpoczęty przez brata Browne.

Wprowadzili zatem zepsucia tego ruchu, a ich nauki stały na rozstaniu pomiędzy prawdziwym kongregacjonalizmem a prezbyterjanizmem t. j., że zbor mógł czynić co chciał, lecz swoje uchwały i rozporządzenia musiał poddawać do decyzji starszych, tem samem zdradzili się, okazując, iż posiadają skłonność przywłaszczania władzy, a przez to samo nadają się na członków utracjuszy koron. Ich pogląd był głoszony trochę później przez Johnsona i Ainswortha oraz przez Robinsona, który był pastorem kościoła, którego wielu członków stanowiło pielgrzymów, którzy wyładowali w Plymouth, Mass. w r. 1620. W Ameryce ten sam pogląd był prowadzony w Nowej Anglii (St. Zj) przez cały wiek przez Goodwin'a Cotton'a, Hooker'a, Davenport'a, Matherów i innych. Lecz ten kwas prezbyterjanizmu został wyrzucony przez Jana Wise'a z Ipswich, Mass., (1652-1725) i Nataniela Emmons'a Franklin, Mass. (1745-1840), którzy niezbitą logiką i Pismem Św. stanęli w obronie czystej zasady kongregacjonalizmu, którą wyżej przedstawiłmy. Henryk Marcin Dexter z Bostonu (1821 -1890), może być przytoczony jako jeden z najzdolniejszych i przedniejszych kongresjonalistów, późniejszych obrońców kongregacjonalizmu jako był nauczany przez Browne. Ci są najglówniejsi z wodzów utracjuszy koron z Kościoła Kongregacyjnego, wszyscy oni są przedstawieni przez Gamalijela, syna Pedasurowego, których ofiary składające się z pozafiguralnej misy, czaszy i lyżki teraz w skróceniu wyjaśniamy nadmienając, że w ostatnich 75 latach oni skazili niektóre ze swoich zasad, n. p. formując kongregacje (zgrupowania) w luźno-pasującą denominacyjną organizację, z denominacyjnymi urzędnikami i wyznaniem wiary.

MISA POZAFIGURALNEGO GAMALJELA

(99) W ofiarowaniu swej misy pozafiguralny Gamaljel musiał wykażać jak ta doktryna o demokracji kościelnej w samorządzie i niezależności od wszystkich obcych osób, kościołów i kościelnych organizacji pod Chrystusem, naprawia błędne postępowania i złe zasady. Ta doktryna w rzeczywistości strofuje i naprawia zagabianie władzy; ponieważ gdy jest przez starszego praktykowana w zgromadzeniu, to niedozwala mu na ubieganie się za władzą. Ta doktryna strofuje i naprawia złe postępowanie biskupów, którzy panują nad kościołami i ich sługami; strofuje i naprawia złe postępowanie metropolitów, którzy panują nad biskupami, starszymi i kościołami; strofuje i naprawia gdy patryarcha lub kardynał panuje nad metropolitami, biskupami, starszymi i kościołami; oraz strofuje i naprawia papieża z powodu jego panowania nad cywilnymi i religijnymi urzędnikami, nieurzędnikami i organizacjami. Pycha i ambicja, ubiegających się za władzą znajduję w niej stałe strofowanie i naprawę. Ta doktryna stale protestuje przeciw temu i naprawia grzechy klerikalnego przywłaszczania sobie władzy, panowania, tyranji, zabobonu, samowywyższenia się, ciemnienia i błędu do którego klerikalizm zawsze prowadzi. Ona strofuje i naprawia obojętność względem prawdziwie duchowych rzeczy i spraw, jaką klerikalizm zawsze wyrabia w tych co go praktykują. Ona protestuje przeciw i naprawia ludzi z łupieżstwa, degradacji, ciemnoty, słabości, formalizmu, światowości, niewolnictwa i ciepienia jakie klerikalizm zawsze sprowadza. Ona wstrzymuje i naprawia członka, ubiegającego się za stanowiskiem i chciwego władzy w zborze czyli kościele, przez niewybranie go na urząd lub usunięcie z urzędu takiego urzędnika w kościele, któryby w sposób klerikalistyczny chciał rządzić zborom. Ona strofuje i naprawia tych wszystkich, którzy planują by mieć kontrolę nad interesem, wyborami i dyscyplinarnymi zarządzeniami kościoła, bez względu na kogokolwiek z jego członków, czy to urzędnika czy nieurzędnika kościoła. Ona naprawia brak uczucia braterstwa tych, co starają się obalić, podejść i ograniczyć lub ująć przed zborową demokracją w samorządzie niezależności. Ona strofuje i naprawia tych, którzy w pożądlivy sposób szukają stanowiska, przywileju i władzy w kościele. Ona potępiła i naprawia ducha kłóliwego, niemilosiernego i partyjnego w kościele. Strofuje i naprawia próżność miłośnika, uganijającego się za stanowiskiem i popularnością. Winowajców, którzy przewinili przeciw Zborowi, niechających się poddać Panu Jezusowi jako absolutnemu Królowi zboru, ta doktryna w rzeczywistości karci ich i naprawia. Każdy nieprzystojny czyn popełniony przez starszego lub diakona jako urzędnika danego kościoła naprawia. Leniwego starszego niedbałego diakona i obojętnego członka zboru tak doktryna strofuje i naprawia. W wymierzaniu karności ona naprawia daną osobę w celu przyprowadzenia do pokuty, a gdy pokuta nie następuje, naprawa przychodzi przez zerwanie społeczności z niepoprawną osobą. Tym sposobem nauka o kościelnej demokracji w samorządzie i niepodległości podanej Chrystusowi naprawia wszystkie przeciwne uczynki i zalety; to pozafiguralny Gamaljel, mając po niezliczone razy do czynienia z tą doktryną udzielał tych i innych stosownych naprawień. A tak ofiarował swoją misę.

(100) Pozafiguralny Gamaljel zbił również wszystkie argumenty przeciwne doktrynie, że zbor czyli kościół, będący pod Chrystusem jest demokracją, cieszącą się samorządem i niepodległością od wszystkich zewnętrznych osób, kościołów i kościelnych organizacji - t. j. ofiarował swoją pozafiguralną czaszę. Na zarzut, że zborowi nie można bezpiecznie polecać takiej władzy, odpowiedział że pod przewodnictwem Chrystusowym można, i że takim przewodnictwem zawsze wytwarzają się ewentualnie dobre skutki, lepsze według planu Pańskiego niż inaczej mogłoby być osiągnięte. Na zarzut, że gdy zbory mają taką władzę to są pozbawione usług zdolniejszych, więcej oświadczonych i skuteczniejszych mężów, jacy są używani pod takimi rządami ko-

ścielnymi jak np.: prezbiterjański, episkopalny, patriarchalny lub papieski, on odpowiedział, że zbór może się obejść bez nich, dopóki jest zajęty pracą daną mu od Boga, i że takie rządy kościoła zawsze, mniej lub więcej odprowadzały zbory od ich zamierzonej od Boga pracy, a dlatego jest dobrze ich się pozbyć. Na zarzut, że takie rządy kościelne służą w utrzymaniu porządku i są skuteczniejsze, pozafiguralny Gamaljel odpowiedział, że taki porządek i taka skuteczność jakim one służą są od diabła, świata, i ciała i podkopują porządek i skuteczność polecaną od Boga. Na zarzut prezbiterjanów, że demokracja kongregacyjna, w samorządzie i niepodległości nie może być ideałem Pisma świętego, że przez kościół obrana arystokracją składająca się z miejscowych i synodalnych starszych jest ideałem Pisma świętego co do rządu kościelnego, on odpowiedział, że Pismo św. uczy, że zbory apostołskie obierały wszystkich swoich sług, przeprowadzały swoje interesy, utrzymywały karność, wyłączały zuchwałych, przyjmowały ich zaś z powrotem gdy pokutowali, urządały prace ewangeliczną, a jednak nie było tam arystokracji składającej się ze starszych, którzyby rządzili zborami, ale w zborach będących pod Chrystusem istniała demokracja w samorządzie i niepodległości; a co do synodalnych starszych, odpowiedział, że zbory apostołskie również nic nie wiedziały o tego rodzaju starszych, ani o kombinacji zborów, które stanowiły synody i miały synodalnych starszych. Na argument presbiterjanów, że Pisma św. uczy o takiej arystokracji o jakiej oni twierdzą przez nazwanie ją [proistamenoj, ci co przewodniczą, tj. **przewodniczący** na zebraniach interesowych, błędnie przetłumaczone słowem przełożony w liście do Rzym. 12:8; 1 Tes. 5:12; **hegumenoi**, wodzowie, do Żyd. 13:7,17,24; **presbyteroi**, starsi, - Dz. Ap. 20:17; **episoapoi**, biskupi - Dz. Ap. 20:28; **poimainin**, służyć jako pasterz, tj. owiec Bożych. - Dz. Ap. 20:28,29; 1 Piotr 5:2] on odpowiedział, że tacy urzędnicy są zupełnie na miejscu w swojej demokracji, władającej samorządem i niepodległością dopóki pozostają takimi, jakimi Bóg zamierzył aby byli, tj. sługami a nie panami dziedzictwa Bożego. - 1 list Piotra 5:1-3.

(101) Na argument episkopalny, że taka demokracja zborowa mająca samorząd i niepodległość jest błędna, ponieważ sprzeciwia się nauce, że biskupi są następcami apostołów, pozafiguralny Gamaljel odpowiedział: (1) Apostołowie w związku z wyznaczeniem Boskich doktryn i praktyk kościołom Wieków Ewangelii nie panowali nad nimi, ani wolność żadnego kościoła nie była zależna ani krępowana od innego kościoła, lecz bez żadnej przeszkody zezwalali by kościoły wybierały swych własnych urzędników, załatwiały własne interesy, stosowały waszą dyscyplinę, wykluczały niepoprawne osoby z pośród siebie, przyjmowały tych, którzy okazali pokutę, oraz wysyłały swych własnych misjonarzy; (2) Następstwo biskupie nie może być wykazane historycznie wstecz aż do Apostołów; (3) Doktryna o apostołskim następstwie jest błędem, nie tylko nie mającym najmniejszej podstawy Pisma Św., ale jest wyraźnie potępiona w Obj. 2:2; 21:14; i (4) Cypryan w r. 251 był pierwszym, który zaczął nauczać doktrynę o apostołskim następstwie biskupów. Na ich twierdzenie, że biskup jako władca presbitera czyli starszego i władca zboru, czyli kościoła jest rzeczywiście głową danego kościoła pod Panem, na co pozafiguralny Gamaljel odpowiedział, że nazwy biskup (episcopos) i starszy (presbyteros), są użyte na przemian w Biblii i oznaczają jedno i to samo. (Dz. Ap. 20:17, porównaj z w. 23; Tytus 1:5, porównaj z w. 6-9, gdzie Ap. Paweł podaje kwalifikacje dla starszych, i nadaje im nazwę biskup, na wybranie których Tytus miał zarządzić, według w. 5; w liście do Tym. 3:1-7, wymieniając zalety biskupa nie nie wspomina o starszych a następnie podaje kwalifikacje diakonów. W liście do Filipensów 1:1, św. Paweł pisze do świętych w Chrystusie, zamieszkujących w mieście Filipis z biskupami (liczba mnoga) i z diakonami, nie używając słowa starsi, gdyż w jego opinii temi samymi osobami oni są co biskupi; w liście 1 Piotra 5:2,3 św. Piotr napomina starszych aby czynili jako **biskupi [episcopountes]**, lecz upoważnione tłumaczenie ang., które jest przekładem episkopalnym podaje: "mieście nadzór" – "take the oversight". Na ich twierdzenia o metropolitach lub biskupach, kardynałach i patriarchach co do ich odnośnych władz, pozafiguralny Gamaljel odpowiedział: (1) że Biblia nie podaje najmniejszej wzmianki o takich urzędnikach w organizacji zboru apostołskiego; (2) że ich twierdzenia są obracane w niwecz razem z tymi o biskupach; i (3) że oni są nawet większymi przywłaszczycielami władzy i panami nad dziedzictwem Bożym niżeli biskupi. Na twierdzenie papieża, dali oni te same odpowiedzi, co pozafiguralny Elijazaf (utrącajusze koron episkopalnego kościoła; zob. T. P. No. 71 str. 63 par. 1, str. 64 par. 1.) Tym sposobem pozafiguralny Gamaljel zwycięsko pobił każdy zarzut, odnoszący się do doktryny pisma św., że pod dowództwem Chrystusa, zbór jest demokracją, cieszącą się samorządem i niezależnością od wszystkich zewnętrznych osób, kościołów (zborów) i kościelnych organizacji. Tym więc sposobem ofiarował on swoją czaszę.

ŁYZKA POZAFIGURALNEGO GAMALJELA

(102) Na ostatku pozafiguralny Gamaljel ofiarował swoją łyżkę, tj. ćwiczenia w sprawiedliwości. Ażeby to można uczynić, on wykazał, że ta doktryna, ucząca, że pod Chrystusem jako głową, eklezyja, czyli kościół jest demokracją, cieszącą się swoim własnym samorządem i niezależnością od wszystkich zewnętrznych wpływów t. j. osób, kościołów i kościelnych organizacji, doprowadzającą do sprawiedliwości; i on używał tej doktryny aby pobudzić do sprawiedliwości. On pokazywał, że ta doktryna doprowadza do sprawiedliwości ku Bogu, ponieważ ona uznaje i urze-

czwistnia porządek Boski dla rządu kościelnego. On także pokazał, że ta doktryna przyczyniała się do sprawiedliwości, ponieważ ona uznaje i poddaje się przewodnictwu Chrystusowemu we wszystkich rzeczach względem Kościoła jako Jego Ciała. Przeto używa tej doktryny do pobudzenia braci do uznania i przyjęcia porządku Boskiego dla rządu kościelnego i do uznania i poddania się braci Chrystusowi jako ich Głowie we wszystkich rzeczach Jego Ciała. On także używał tej doktryny by wpajać właściwe uznanie w braciach jeden do drugiego jako członków Kapłaństwa, mającego równą prawą przed Bogiem i jeden ku drugiemu w zborze, albowiem tylko tacy cieszą się specjalnymi przywilejami od Boga, którzy są przez głosy zboru mianowani do tego. On używał tej doktryny aby wpoić w starszych zdrową lekceję, że oni są sługami, a nie panującymi nad zborom. Przez to pogłębiał ich pokorę. On używał tej doktryny na powiększenie poczucia odpowiedzialności w każdym członku w zborze w inteligentnym współdziałaniu jako oko Pańskie i ręka Pańska w sprawach zborowych, czy to w wyborach urzędników, czy też w załatwianiu interesów, prowadzeniu karności, zrywaniu społeczności dla jakiejś przyczyny, przebaczenia i przyjmowania z powrotem pokutujących, lub wysyłania ewangelistów. On używał ją na powiększenie braterskiej miłości i troskliwości jeden o drugiego jako członków tego samego Ciała. On używał tej doktryny do wskazywania na cichość (spokój) i długocierliwość ze względu na różnice w opinii co do tego, co jest wolą Bożą. On używał ją na powiększenie miłości bratniej i na obronę wolności, którą Chrystus czyni wolnem Swoje Kapłaństwo; jak również używał ją na powiększenie ich miłości, aby czynili z siebie ofiarę na korzyść Ciała, i aby pomóc wszystkim poznać jedność Ciała, rozmatości w nim, i jego wzajemność jako Ciała Chrystusowego. On używał ją, aby pobudzić do wiary w Pańskie kierownictwo we wszystkich rzeczach w sprawach zborowych, i aby pobudzić do miłości i posłuszeństwa do praw i porządku w Kościele. On używał ją, aby odciągnąć braci od światowych zarządzeń dla wykonywania pracy kościelnej i aby odłączyć braci od ducha światowego, do co raz większej świętobliwości, bez której żaden człowiek nie ogląda Pana. On używał ją o pobudzenia każdego zboru, aby stawał się gorejącym i świecącym światłem w swojej własnej miejscowości oraz posiadał gorliwość ewangeliczną zamieszcową. Otóż kościół Kongregacyjny był jednym z przedniejszych w pracy ewangelistycznej, tak w swoim kraju jak i zagranicą. Kościół ten używał tej doktryny w celu pobudzenia starszych i zboru do wzajemnej miłości, sympatii, społeczności i pomocy w ich wzajemnych pokrewieństwach. Prawdziwie owocną była ta symboliczna łyżka w jej ćwiczeniach sprawiedliwości. łyżka ta była prawdziwie pełną wonnego kadzidla – łask Ducha świętego.

(103) Zapewne, że jest to rzeczą sprawiącą przyjemność, że doktryna przelała się przez brzołę kongregacjonalizmu i uczyniła – żyzną glebę dla innych denominacji, jak Baptystów, Unitarjo-Uniwersalistów, Chrześcijan, Adwentystów i wiele części luteranśkich. Nie jest nam wcale dziwnem, że nasz Pan wyszkolił w kościele Kongregacyjnym w latach chłopięcych tego, który stał się później onym Sługą, jak również jest zadawalniającem widzieć jak stosownie on wprowadzał między lud w Prawdzie tę prawdę, tak teorię jak i praktykę. Od czasu śmierci jego, między innymi P. B. I., a szczególnie Towarzystwo, nieszczęśliwie wystąpiło przeciw tej doktrynalnej prawdzie. Zbory Towarzystwa są owładnięte dyrektorami służbowymi i starszymi, ci zaś owładnięci dyrektorami służby okręgowymi, a ci ostatecznie są owładnięci przez Rutherforda. Tym więc sposobem ich demokracja, samorząd i niezależność są bardzo skompromitowane, a doktryna o Przewodzie, z jego małym papieżem jako głową, wielce zniszczyła naukę o Organizacji i rządzie zborowym i w zborach Towarzystwa po całym świecie.

(104) Klerykalizm pomiędzy wieloma z ludu w Prawdzie, jest jednym z palących kwestji prawie wszędzie jest praktykowany. W małym Babilonie mamy mały presbiterialny system rządu kościelnego – rząd starszych. W jego dyrektorze pracy mamy biskupa nowego. W jego posiłkowych pielgrzymach mamy małych djecejalnych biskupów. W zarządach tych różnych pozagranicznych kwater mamy małych patriarchów. W pielgrzymach Towarzystwa mamy małych kardynałów, a w przesce Towarzystwa mamy małego papieża. Zdeptana przez tych klerykałów demokracja, która za czasów Brata Russell'a, cieszyła się samorządem i niezależnością Zborów jest teraz w rozmaity sposób w tych czterech organ. oddziałach lewickich niszczone. Niektórzy bracia byli pobudzeni do stosownej czynności w tej sprawie; niektórzy bardzo nieśmiało dają odpór; a niektórzy przyzwyczaili się nosić łańcuchy niewolnicze, przynębieni, pozbawieni swych praw i wolności, i zniewoleni pod oszustwo bardziej przebiegłe, jednak niemniej rzeczywiste, niż to jakie panuje w papieskich, patriarchalnych, metropolitalnych, episkopalnych i presbiterjańskich sektach po całym chrześcijaństwie. Jak długo ci co cieszyli się wolnością Chrystusową za dni naszego Pastora Russell'a będą to tolerować? Jeszcze kilka lat, a skończy się to na zawsze; ponieważ ruch Epifanii jest po części protestem przeciw klerykalizmowi między braćmi jako formie rewolucjonizmu i on obali zupełnie taki klerykalizm w swoim czasie.

(105) A do Was, drodzy Epifanią oświeceni Bracia, mamy stosowne napomnienie: "Stójcie tedy w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli." Drodzy spółstarsi, napominamy Was, abyście postępowali według napomnienia 1 Piotra 5:1-3. Wszystkich innych

napominamy do miłości, poparcia, zachęty i współdziałania ze swymi starszymi i diakonami tak długo, jak długo oni spełniają wiernie swoją służbę, jako wasi wierni słudzy w Chrystusie; lecz jeżeliby zapomnieli, że ich urząd jest służebny, a czynili jakoby był urzędem panowania, najpierw napomnijcie ich i dawajcie im odpór, a nareszcie usunie ich od starszeństwa, i diakonstwa. Możecie być pewni, gdzie takie postępowanie jest uporczywie praktykowane, że to są klerykaliści, a tym samym objawiają się jako Lewici, a pozbycie się ich będzie błogosławieństwem dla was i da im potrzebne doświadczenia, przez które się oczyszczą. Dalej napominamy wszystkich starszych i wszystkich innych do braterskiej miłości, długiej cierpliwości, niepopędliwości, cichości, wzajemnej troskliwości, wzajemnego oceniania, wzajemnego pomagania w zborach i wniemności w badaniu, krzewieniu i praktykowaniu Słowa Bożego, zawsze patrząc co jest wolą Głowy i będąc Jej we wszystkim posłusznymi. Wtedy wszystko będzie dobrze ze starszymi i wszystkimi braćmi. Pracujmy i módlmy się całym sercem, abyśmy w tem byli wierni aż do końca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pytania do Powyższego Przedmiotu

(84) Kto zapoczątkował ruch, co później był przekreślony na końcu Kongregacyjny? Jakie są główne zarysy jego historii i czynności do 1678 roku? Od 1578 do 1580?

(85) Do czego jego czynności pobudziły go? Dlaczego? W ilu więzieniach był on więziony? Do czego te prześladowania doprowadziły? Jakie były jego działalności i nieszczęścia w Holandii? Co on uczynił w roku 1583? Co zdaje się być powodem jego dziwnego postąpienia? Co było uczynione w Anglii z jego naśladowcami i książkami i to przez wiele lat?

(86) Przeciw jakim błędom protestował w ogólności i w szczególności? Co on przywrócił? Przeciw czemu? Co było korzeniem, niemiem i gałęziami tej wielkiej apostazji? Od którego punktu zaczęła się apostazja? Co jest, a co nie jest biblijnie wyznaczonym urzędem starszego? Jaki był stan starszych podczas okresu efezkiego? Dlaczego? Co za skutek to miało na starszych chcących władzy? Co Apostołowie, zwłaszcza św. Paweł uczynili dla apostazji? Jaki był skutek? Kiedy odstępowanie zaczęło objawiać się otwarcie? Wyjaśnij tę sprawę? Jak działalności przesiewaczy Żniwa żydowskiego są spokrewnione z tą apostazją? Potwierdź tę odpowiedź.

(87) Udowodnij, że kościoły apostołskie zwykle miały więcej niż jednego starszego czyli biskupa. Jak ci się różnili? Jak to ma być uważane? Jak starsi uważali te różnice? Jak można to usprawiedliwić? Do czego to zwykle doprowadzało? Jak należy zapatrywać się na to? Co byłoby lepszym sposobem postąpienia co się tyczy przewodniczącego starszych i zebrań zgromadzenia? Jak bracia rychło w smyrneńskim okresie zaczęli wyrażać się o tym starszym lub biskupie? Jak Nowy Testament używa słowa starszy i biskup? Daj dowód na to? Które imię stopniowo zaczęło być wyłącznie zastępowywane do przedniejszego starszego? Co to przyniosło ze sobą? Co za różnice nastąpiły w tem błędem rozwijaniu? Kiedy ten pogląd był ogólny? Dlaczego taki urzędnik był uważany za konieczny? Określ listy Ignacjusza? Jakiego charakteru jest ich wiarygodność? Jeżeli wiarygodne, jakiego poglądu one dowodziłyby, że Ignacjusz był w 116 R. P. odnośnie biskupów i starszych. Jaki był charakter przewagi tego urzędu? Jaki pogląd Cyprian zaczął nauczać w 251 R. P.? Około którego czasu ten pogląd górował wszędzie?

(88) Jaki jeszcze błąd towarzyszył temu? Za czasów Cypriana jacy biskupi funkcjonowali, a jacy jeszcze nie funkcjonowali? Jakie zło biskupi wyrządzili starszym? Jakie zło starsi wyrządzili zborom? Jak i jakim sposobem oni to uczynili? Jak oni odróżniali się od swoich braci? Jaki był skutek tego? Szczególnie kiedy?

(89) Co było pierwszym sposobem w osiągnięciu tego celu? Co było drugim? Co było trzecim? Jaki był skutek tego dla kleru, zastępców kleru i laików? Jak to się rozwijało co do czasu w tych rozmaitych miejscowościach? Kiedy ono było prawie powszechne? W łączności z jakim wypadkiem?

(90) Co by o następnym wzrastającym błędem? Jakim sposobem ten błąd wrosł? Co przyczyniło się do rozkrzewienia tego błędu? Daj przykład z czasów apostołskich o właściwym użytku pomocy od sąsiedniego zgromadzenia w czasie potrzeby. Jaka była różnica w zasadzie między tym wypadkiem a wzrastającym błędem? Dlaczego? Co oni uczynili? Co to uczyni o z porządkiem Pańskim co do niepodległości każdego zboru? Jakie zebrania odbywali biskupi? Co te zgromadzenia czyniły kościołem? Gdzie nie znajdujemy takiej unii kościołów i takie synodyczne sobory? Gdzie i dlaczego odbyły się pierwsze synody? Określ rozwój tych soborów. Jakie dwojakie rzeczy one decydowały dla kościołów? Gdzie i kiedy odbył się pierwszy powszechny sobór? Jakie doktryny on szczególnie uchwalił? Pod jaką karą one były wprowadzane? Taki sobór był uważany, że posiada jakie zalety? Jaka teoria była podstawą jego? Jakie specjalne dwie rzeczy wynikły z tego zjawiska?

(91) Streść apostazję dotąd badaną. Jakie jeszcze mylne rozwinięcie powstało? Jak ono było usprawiedliwane? Jak to przyszło do tego? Określ sferę działalności biskupa zanim ten mylny rozwój się zaczął? Daj kilka ilustracji, przedstawiając różne strony stanowiska biskupa przed nastaniem biskupa diecezjalnego.

(92) Jak diecezjalny biskup stoi wobec biskupa zborowego? Jak powstał diecezjalny biskup? Co było diecezją? Czym w tej

łączności był biskup pozamiejski? Jak on stał się pastorem (księdzem) w kościele?

(93) Co było następnym krokiem apostazji w organizacji? Którzy byli metropolitami? Kiedy oni powstali? Kiedy i gdzie oni dostali swoje tytuły? Jakie były ich władze i jaki był ich zakres działania? Przytocz przykład na ten punkt?

(94) Na ile prefektur podzielił Konstantyn Państwo? Które później było dołączone do nich? Jaki tytuł był dany metropolitom w stołecznych miastach tych prefektur? Jakie stanowiska uważano, że trzech z nich zajmują? Który sobór dał im te tytuły? Jak biskup rzymski postąpił co do tego tytułu? Dlaczego? Co on wziął zamiast tego? Kiedy i gdzie czwarta stolica patriarchy była utworzona? Jaka była ranga tego, który ją obejmował? Kiedy piąta stolica patriarchalna była utworzona? Które stolice patriarchalne były w trzech latach znieszone? Przez kogo? Jakie były jurysdykcje i władze patriarchów? Którzy metropolici nie podchodzili pod władzę patriarchów?

(95) Jaki spór powstał o równość? Jakie 18 powodów doprowadziły do tego, że papież wyszedł z tego sporu jako głowa wszystkich kościołów? W którym stuleciu?

(96) Jak powstała władza świecka papieża, jak się powiększała i doszła do najwyższego szczytu? Jak zaczęła zmniejszać się i jak się zakończyła? Jak jego religijna władza zaczęła zmniejszać się nad wieloma ludźmi?

(97) Jaką odplacę za uzurpację otrzymali presbyterzy, biskupi, metropolici, kardynałowie, patriarchowie i papież? Czem jest szafarska doktryna Kościoła kongregacyjalnego względem każdego zarysu organizacyjnej apostazji? Co trzeba pamiętać, aby dobrze oszacować ruch Browne'a? Dlaczego?

(98) Kiedy, przez kogo i przez jaką naukę był ten ruch zamieniony w sektę? Kto nieco później szerzył ten nowy pogląd? Kto zawiózł go do Ameryki? Kto był głównym jej krzewicielem w Ameryce? Jacy dwaj mężowie przywrócili czysty kongregacjonalizm w Ameryce? Kto, jako późniejszy obrońca jej, krzewił ją w 19-em stuleciu? Kto jest figurą na nich? Jakie zasady kongregacjonalne oni skazali w tworzeniu zorganizowanej denominacji z ruchu Browne'a i przez pisanego wyznania?

(99) Co pozafiguralny Gamaljel musiał uczynić, by ofiarować swoją misję? Jak on ofiarował swoją misję przeciw grabieżcom władzy i żądnym panowania starszym, biskupom, metropolitom, patriarchom, kardynałom i papieżem? Jak ona naprawia pychę kleru, bezbożną ich ambicję, uzurpację, tyranję, oszukaństwo, zabobony, samowyzyszczenie, uciemiężenie i błąd? lupiestwo, degradację, ciemnotę, słabość, formalizm, światowość i niewolnictwo? Szukających stanowiska i uzurpatorstwa w miejscowym zborze? Planowanie kontrolować zbor w jego rozmaitych funkcjach. Niebraterskość? Pożądliwość? Kłótność? Próżność? Niepoddanie? Nieprzystojne postępowanie starszych lub diakonów? Leniwość? Niedbałość? Obojętność? Co ona czyni w wymierzaniu karności w przestępstwach, w zrywaniu społeczności i przywróceniu? W streszczeniu, co pozafiguralny Gamaljel uczynił przez taką czynność?

(100) Co więcej pozafiguralny Gamaljel uczynił? Pod jakimi względami? Jak on odpowiedział na zarzut, że zborowi nie można bezpiecznie polecić władzy? Na potrzebę zdolniejszych sług w zborze, którzy dają się użyć pod klerikalizmem? Na potrzebę takich rządów, aby utrzymać porządek? Na zarzut presbyterjanów, że ideałem rządu kościelnego według Pisma św. jest arystokracja składająca się ze starszych miejscowych i synodycznych? Na argument presbyterjanów co do nazw i słów w Piśmie św. na starszych i ich pracę?

(101) Jakimi czterema sposobami pozafiguralny Gamaljel zbił episkopalne argumenty o następstwie apostołskim a przeciw kongregacjonalizmowi? Jakimi pięcioma sposobami on dowiódł Piśmie św., że twierdzenia biskupów są błędne, że jako władcy nad presbyterem oni byli władcami nad zborami? Jakimi trzema sposobami on zbił twierdzenia metropolitów (arcybiskupów), kardynałów i patriarchów? Jakie odpowiedzi oni dali papieżowi na jego pretensje do władzy? Co on dokonał przez te zbijania?

(102) Co znaczy jego ofiarowanie swojej łyżki? Jak on wskazał, że kongregacjonalizm doprowadza do sprawiedliwości ku Bogu? Chrystusowi? Do braci? Urzędników zborowych? W urzędnikach zborowych? Do pokory? Ku powiększaniu poczucia do osobistej odpowiedzialności w sprawach zborowych? Do braterskiej miłości i dbania wzajemnego? do spokojności? Do długo znośności? Cierpliwości? De miłości i obrony wolności? Do ofiarności? Do poznania właściwego pokrewieństwa w Ciele? Do wiary? Do miłości i posłuszeństwa prawom i porządku? Do metod nieświątowych? Do świętobliwości? Do wydawania świadectwa w swej okolicy i w obcych? (Nadmień niektóre skutki z tej ostatniej czynności). Do wzajemnych pokrewieństw starszych i zboru? Co w streszczeniu jest poza figuralnego Gamaljela ofiarowaniem jego łyżki?

(103) W których innych denominacjach kongregacjonalizm był przyjęty i przyniósł błogosławieństwo? Co ona uczyniła onemu Słudze? Co on uczynił z nią? Kto po jego śmierci wystąpił przeciw niej? Co za organizacja jest głównym winowajcą? Jak? Co za specjalny błąd pomógł do tego błędnego wzrostu?

(104) Określ rozmaite formy klerikalizmu praktykowane między wieloma z ludu w Prawdzie. Co oni uczynili z rządem zborowym? Jak niektórzy z ludu w Prawdzie sprzeciwiają się temu? Jak inni podpalili się klerikalizmowi? Co to nam przypomina?

(105) Jak jest stosowne napomnienie do oświeconych Epifanii braci? Do ich zborów? Do ich zborów, mających wiernych starszych? Do zborów mających starszych żądnym władzy?

I do wszystkich podobnych? Jaki będzie skutek, jeżeli to napomnienie będzie przestrzegane?

ODPOWIEDZI NA ZAPYTANIA

PYTANIE: -Czy wiszenie Jezusa na krzyżu uczyniło Go przeklętym? Lub czy dlatego, że wisiał na krzyżu było dowodem dla Żydów że był przeklęty? W jaki sposób śmierć Jego na krzyżu była potrzebna do ich odkupienia?

ODPOWIEDŹ: -Jezus stał się przekleństwem - tzn., że został przeznaczony na specjalną śmierć - gdy poświęcił swoje człowieczeństwo na śmierć, a Bóg przypiął to poświęcone człowieczeństwo, by było użyte w zastępstwie na okup za Adama. Zatem możemy powiedzieć, że był zawieszony na krzyżu, ponieważ Jego człowieczeństwo było przeklęte - przeznaczone na specjalną śmierć; a Jego śmierć na krzyżu była dowodem dla Żydów, że był On przeklęty, i za takiego był Jezus przez nich uważany, przez cały ciąg Wieku Ewangelii, nie mogąc pojąć jak Bóg mógł patrzeć na Niego jako na przekleństwo, a również jako na Okup za człowieka. Apostoł Paweł zapewnia nas (Gal. 3:13), że Chrystus umarł na drzewie, aby odkupić Żydów z pod przekleństwa Zakonu.

Powód, dla którego Jezus musiał umrzeć na drzewie, by odkupić Żydów jest ten, że śmierć na drzewie była uważana za największą karę pod Zakonem, na którą byli skazywani najwięksi przestępcy. Za mniejsze grzechy były łagodniejsze sposoby, którymi tracono przestępców pod Zakonem; lecz powieszenie na drzewie było uważane za najwyższą karę. Aby zatem ponieść karę za wszystkie przestępstwa popełnione przeciw Zakonowi, szczególnie za przestępstwa najgorszego rodzaju, potrzeba było, aby Pan nasz poddał się pod najcięższą karę zawieszoną na drzewie, "aż do śmierci krzyżowej." W typologii biblijnej powiesić kogoś na drzewie symbolizuje że daje się publiczny dowód, że ten co wisi jest zynicielem złego. A zatem musiało być objawione publicznie i nie można było temu zaprzeczyć, że nasz Pan przez zastępstwo stał się zynicielem złego, tzn., że On zajął miejsce i wziął na się karę Adama, to jest tego, którego zło zostało publicznie udowodnione, a którego to zarzutu nie można odeprzeć, że Adam przez grzech sprowadził na siebie i na cały swój rodzaj wyrok śmierci. Drugi wyrok śmierci na Izraela - jaki zapadł pod Prawem Zakonu - był z tej przyczyny, że Mojżesz, ich pośrednik, który za nimi się wstawiał, okazał się, iż nie był doskonałym przed tronem Sprawiedliwości Boskiej. Jezus, jako zastępca za Mojżesza, a tem samym za Izraela w Mojżesz, skazany został na najwyższą karę śmierci jaka była pod Zakonem, musiał zatem umrzeć w sposób publiczny jako najgorszego gatunku grzesznik potępiony przez prawo - w zastępstwie za Mojżesza - na prześlęganie za wszystkich a nawet za największe grzechy Izraela, za które upadły Mojżesz nie mógł uczynić prześlęgania. Pan nasz, uczyniwszy to, będąc w zupełności posłusznym Zakonowi, otrzymał urząd Pośrednika, jaki został przez Mojżesza utracony przez grzech. Tego urzędu On użył w przyszłym wieku, uwalniając Izraela ze Starego Prawa Przymierza a przyprowadzając go pod Nowe Prawo Przymierza. P. 1921, 48.

PYTANIE: -Jaka jest różnica między pozafiguralnym Kapłaństwem Melchizedeka i Aarona?

ODPOWIEDŹ: Melchizedek wyobraża Chrystusa i Kościół w ich działalności wyłącznie poza zasłoną. Melchizedek, jako król i kapłan, przedstawia pozaobrazowego Kapłana na Swym tronie. (Zach. 6:13.) On nie przedstawia pozafiguralnego Kapłana w czasie sprawowania ofiary za świat. I dlatego nie może przedstawiać Kapłaństwa z tej strony zasłony, podczas gdy Aaron przedstawia Chrystusa i Kościół tak z tej jak i z drugiej strony zasłony. Jednak Aaron nie przedstawia ich z punktu widzenia jako Kapłana i Króla lecz wyłącznie z punktu widzenia jako Ka-

plana. I dlatego Aaron przedstawia Najwyższego kapłana Świata po obydwu stronach zasłony. Niektórzy bracia dowodzą, że po tej stronie zasłony niema Najwyższego Kapłana Świata i dlatego nie może być czynnym z tej strony zasłony; powodem takiego mniemania jest to, że pomieszali rzeczy przedstawione szczególnie w poza figuralnym Melchizedeku i w pozafiguralnym Aaronie. Główne w tem różnice można streścić w sposób następujący: (1) Pozafiguralny Melchizedek jest tak Królem jako też i Kapłanem, podczas gdy pozafiguralny Aaron jest tylko Kapłanem, lecz nie Królem; (2) Pozafiguralny Melchizedek jest czynny wyłącznie poza zasłoną, podczas gdy pozafiguralny Aaron jest czynny po obu stronach Zasłony. Apostoł Paweł w Liście do Żydów jasno wykazuje tak te jak i inne w tem różnice.

P. 1921, 45.

Pytanie: - Czy mogą Młodociani Świąci rozumieć głębokie rzeczy Prawdy?

Odpowiedź: - Młodociani Świąci są uprzywilejowani od Pana, ażeby mogli rozumieć głębokie rzeczy Prawdy z wyjątkiem tych prawd, które odnoszą się do działania Ducha świętego w sercach spłodzonych z Ducha, nowych stworzeń. Ktoś mógłby się zapytać: czy mogą Młodociani Świąci rozumieć wszystkie inne głębokie rzeczy z Pisma świętego, które przedtem tylko nowe stworzenia rozumiały? Odpowiadamy: tak. A to z powodu zmiany dispensacji. Aż do roku 1881 głębokie Prawdy mogły być rozumiane tylko przez spłodzonych z Ducha. Od roku 1881, gdy ogólne powołanie skończyło się, ci, którzy stali się Młodocianymi Świętymi otrzymali specjalne władze, których inni niespłodzeni ludzie nie posiadają, tj. władze wyrozumienia głębokich Prawd Bożych, z wyjątkiem tych rzeczy, które odnoszą się do działalności Ducha spłodzenia w sercach świętych, a nawet i te rzeczy są do pewnego stopnia przez porównywanie ocenione i zrozumiane, ponieważ w ich sercach działa Duch Boży, chociaż nie Duch spłodzenia. A przy czuwaniu nad jego działaniem mogą mieć słabe, lecz nie zupełne pojęcie o działaniu Ducha spłodzenia w sercach Kapłaństwa. Mógłby się ktoś zapytać: Dlaczego twierdzimy, że od 1881 roku, są wszystkie głębokie rzeczy z wyjątkiem powyżej wymienionych rozumiane i oceniane przez Młodocianych Świętych? Odpowiadamy, że tajemnicze zarysy Planu Bożego zostały zakryte od niepoświęconych, ponieważ wyrozumienie tych rzeczy przez nich byłoby przeszkodą w wypełnieniu się tego Planu, a ponieważ weszła zupełność pogan do wysokiego powołania, Pan używa inne dyspensacyjne zarządzenia odnoszące się do Młodocianych Świętych. Doświadczenie dowodzi, że wszyscy poświęceni, którzy byli wierni w czasie Parauzji od roku 1881, rozumieli z wyjątkiem powyżej wymienionych głębokie rzeczy Boże a to doświadczenie dowodzi prawdziwości naszej odpowiedzi na to pytanie. Możemy w ciągu dalszym nadmienić, że w przyszłym wieku, gdy świat się poświęci, będzie także mógł rozumieć wszystkie głębokie rzeczy Słowa Bożego z wyjątkiem powyżej wymienianych rzeczy, tak jak czytamy w Objawieniu 20:12: "Księgi (66 Ksiąg Biblii) były otworzone", to znaczy, że będą jasne, uznane, zrozumiałe dla wszystkich przed białym tronem, to jest dla całej ludzkości. Dalej wiemy, że Starożytni Świąci będą rozumieli wszystkie głębokie rzeczy, z wyjątkiem powyżej wymienionych, gdy w Tysiącleciu wyjdą jako nauczyciele dla wszystkich ludzi. Tak więc widzimy z tych trzech wypadków odnośnie Młodocianych Świętych, że dyspensacyjne zarządzenia przyprowadzają wszystkich poświęconych osób do wyrozumienia głębokich rzeczy Boskich, z wyjątkiem powyżej wymienionych. P. 1925, 128

DLA OGÓLNEGO ZAINTERESOWANIA

Wieczera Pańska 15-go Kwietnia

Wieczera Pańska tego roku przypada po 6-iej wieczorem 15go kwietnia. Obliczenie, na którym to jest uzasadnione, jest następujące: Wiosenne porównanie dnia z nocą w Jeruzalemie przypada o 3:21 po południu 21-go marca. Now księżyc najbliższy tej dacie pokazuje się w Jeruzalemie o 2:32 popołudniu 3-go kwietnia; zatem pierwszy dzień Nisana zaczyna się w Jeruzalemie o 6-iej wieczorem 2-go kwietnia, (tj. początek 3-go kwietnia według Boskiego zapatrywania), a 14ty Nisan zaczyna się tam o 6ej wieczorem 15go kwietnia. Przeto z braćmi po całym świecie Nisan 14 zaczyna się 15-go kwietnia o 6-iej wieczorem.

Prosimy zbory i tych braci, którzy osobno będą obchodzili Pamiątkę Wieczery Pańskiej, o przysłanie nam o ile to jest możebnem jak najrychlej sprawozdania z tejże, ile brało udział w tej Pamiątkę, jak również interesujących wiadomości łącznie ze służbą tej Pamiątki.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWJ EPIFANJI

Paweł S. L. Johnson - Wydawca i Redaktor.

Będąc wolnym od wszystkich sekt, partii, organizacji i wyznań ludzkich, lecz przywiązany do Boga, tak jak wyrozumiewa Jego słowo, Pismo stoi w obronie "Prawdy Parauzji" danej od Pana przez "wiernego sługę", jako podstawy dla dalszego rozwijania Prawdy; dla obrony zarządzeń, czarteru i testamentu, udzielonych od Pana przez "wiernego sługę", jako rzeczy wiążące, kontrolujące Korporację i Stowarzyszenia między ludem Prawdy i dla głoszenia i obrony rozwijającej się Prawdy Epifanii, jako pokarmu na czas słuszny dla wszystkich klas i oddziałów Pańskiego ludu, tak jak się upodoba Panu udzielić.

Dla bezpieczeństwa pieniądze należy wysyłać ze Stanów Zjednoczonych przekazami ekspresowymi, bankowymi i pocztowymi. Z poza granicy St. Zjednoczonych tylko przekazami bankowymi.

Przy zmianie adresu prosimy nadesłać jak stary tak i nowy adres. Prosimy dać pełny adres u góry każdego listu. Kopia "Teraźniejszej Prawdy" będzie wysłana darmo, tak dla proszących, jak i dla innych osób, jeżeli ich adresy nam będą wskazane. "Teraźniejsza Prawda" jest wysyłana biednym Pańskim na tych samych warunkach jak za czasów brata Russella. Odnowienie prenumeraty jest podane na owijaczce każdego wyslanego egzemplarza.

Roczna prenumerata \$1.00 (5 złotych); pojedyncza kopia 25 centów (1 zł)